SPORT

WYCHODZI W KAŻDY PONIEDZIAŁEK I CZWARTEK

15 zł

Nr. 33 (319) KRAKÓW - KATOWICE - WROCŁAW, 22 kwietnia 1948

JESZCZE JEDNA PORAŻKA REPR. CSR W POLSCE TYM RAZEM W CHORZOWIE

ŚLĄSK-PRAGA 2:1 (2:1)

NOWY SUKCES PIŁKARSTWA POLSKIEGO

ŚLĄSK: Janik (Pogoń), Janduda (AKS), Gebur (Ruch), Suszczyk (Ruch), Andrzejewski (AKS), Gajdzik (AKS) Przecherka (AKS), Muskała (AKS), Alszer (Ruch), Pytel (AKS), Barański (AKS).

W czasie gry Andrzejewski zastąpiony został przez Bartylę (Ruch), a Alszer, przez Spodzieja (AKS).

PRAGA: Kabicek (Slavia), Zastera (Sparta), Kotlar (AFK Kolin), Kolski (Sparta), Marko (Jednota), Koubek (Sparta), Bradac (Slavia), Szamberger (Victoria Pilzno), Bican (Slavia), Cejp (Sparta), Kokstein (Sparta).

Po przerwie nie zagrali Kocourek, Hronek i Vacek, którzy zastąpili Kotlara, Cejpa i Bradaca.

Bramki: dla Śląska Alszer i Pytel — dla Pragi Cejp.

CHORZÓW. Po meczu warszawskim repr. CSR. z Polską nie wielu wierzyło, aby repr. Śląska mogła powtórzyć niedzielny sukces i jeszcze raz pokonać Czechów. Sami zresztą piłkarze czescy po przyjeździe do Katowic w poniedziałek wieczorem zapewniali, że w Chorzowie wygrają na 102⁰/₀.

A jednak w Chorzowie repr. Czechosłowacji doznała drugiej porażki. Mecz Śląsk - Praga przekonał nas raz jeszcze, że pomiędzy polskim footbalem z 1947 r. i 1948 r. jest różnica bardzo duża.

Z piłkarstwem czeskim nie jest dobrze. To już nie jest ten sam zespół który potrafił nas w roku ub. pokonać: 6:3 nie ten sam zespół mimo, że grają w nim niemal ci sami gracze. Drużyna repr. Czechosłowacji nie ma dziś w ataku strzelców i ten moment zadecydował w pierwszym rzędzie o jej dwu porażkach. Nie jest to jednak wyłączny powód.

Czesi zademonstrowali w Chorzowie footbal w starym wydaniu. Schemat ich gry daleko odbiegał od tego co zwykliśmy oglądać na wszystkich dziś niemal meczach międzynarodowych, od systemu WM. Wina leży wyłącznie po stronie łączników, którzy ani myślą cofać się do tyłu i pomagać formacjom defensywnym. Szamberger i Cejp w każdym razie w niczym nie przypominali rasowych „nowoczesnych" łączników.

Pozatem jest jeszcze jeden czynnik który decyduje o wynikach: czynnikiem tym obok ogólnego wyszkolenia, znajomości najprecyzyjniejszych kiksów piłkarskich jest szybkość, żywiołowość, ambicja i wola zwycięstwa.

Te cztery ostatnie walory przyczyniły się do odniesienia przez Ślązaków sukcesu. Fachowcy którzy oglądali obydwa mecze twierdzą, że spotkanie chorzowskie było ciekawsze, bo toczyło się w szybszym tempie, które narzucili Ślązacy, obfitowało w większą ilość sytuacji podbramkowych no i dlatego chociażby, że sam wynik był mniej pewny.

Drużyna Śląska jako zespół, nie była równa. Obok wyśmienitych graczy jak Janik, Janduda, Suszczyk, czy też Pytel miała ona i słabe punkty.

Te słabe punkty w normalnych warunkach mogły przyczynić się do druzgocącej porażki. No, ale cóż Czesi nie mieli szczęścia i momentami grali jakby bez głowy.

Dlatego tylko sumienie Andrzejewskiego nie jest obciążone conajmniej 2 bramkami, które mogły paść w pierwszej połowie na skutek popełnionych przez niego kardynalnych błędów taktycznych.

Dlatego też gdy po kontuzji został zamieniony na słabszego od siebie Bartylę, nie padło wyrównanie dla Czechów, aczkolwiek na skutek niebezpiecznego kiksa wydawało się, że Bican strzeli nieuchronną bramkę.

Trzeba naprawdę wielkiego szczęścia, ażeby przy tak słabej obsadzie na środku pomocy wyjść ze spotkania obronną ręką. Takie cuda nie zdarzają się często i należy zwrócić uwagę na wyszukanie pełnowartościowego centra pomocy.

Właściwie na boisku w Chorzowie widzieliśmy dwie drużyny śląskie. Pierwszą, tę do przerwy, która grała jak z „nut", atakowała, szalała na polu karnym przeciwnika i drugą, po przerwie, momentami rozpaczliwie się broniącą.

Obydwie były jednak dobre. Tak w ofensywie - jak i w defensywie Ślązacy dali z siebie wszystko i zadanie wypełnili w 100 procentach. Najlepszą bodaj formacją repr. Śląska była linia obrony z fenomenalnym w tym dniu Janikiem.

Bramkarz Śląska interwenjował we wtorek 24 razy, w jednym tylko całkowicie już beznadziejnym wypadku kapitulując.

Janik swoimi wspaniałymi paradami, robinsonadami i chwytami wprowadzał w czarną rozpacz napastników czeskich, a Bican próbujący go kilka razy zmusić groźnymi i precyzyjnymi strzałami do kapitulacji w pewnej chwili niemal przed końcem meczu załamał bezradnie ręce.

Tak świetnie broniącego Janika nie widzieliśmy chyba nigdy. Można śmiało powiedzieć, że był to jego najlepszy mecz w życiu. Wszystko mu się udawało, piłka ani razu nie wyleciała z rąk, a wybiegi były tym razem obliczone z precyzją.

Dzielnie sekundowali mu obydwaj obrońcy. Janduda wykazał w pełni swoją wysoką klasę. Gdy wchodził w akcje, były one z miejsca wyjaśnione. Dalekie oswabadzające wykopy przerzucały grę w jednej chwili na stronę przeciwnika.

Gebur walczył jak lew. Rzucał się pod nogi napastnikom czeskim, walczył o każdą piłkę, pojedynki te często, a właściwie prawie zawsze wygrywał. Zarzucić mu trzeba nieco zbyt ostrą grę, ale położymy to tym razem na poczet wielkiej ambicji. Gebur jest jednak nadal piłkarzem jeszcze bardzo surowym, nad którym warto popracować, a będzie on wówczas z Jandudą tworzył najlepszą linię obronną w Polsce.

Słabiej wypadła pomoc. Gajdzik był wyraźnie przemęczony meczem warszawskim, ale dlaczego marnował uszczuplony zapas sił, wózkując niepotrzebnie, to wie tylko chyba on sam.

O środkowych wspominaliśmy już. Andrzejewski stale „miał zamiar" strzelić samobójczą bramkę, co mu się tylko cudem nie udało, ale poza tym miał kilka świetnych momentów.

Bartyla zagrał z tremą i tym należy sobie tłumaczyć kiksy. Nie ma on jeszcze pełnych kwalifikacji na środkowego pomocnika, gra jak bez planu i waląc piłkę byle gdzie. Narazie rola jego ogranicza się niemal wyłącznie do spełniania funkcji trzeciego obrońcy.

Najlepiej w tej linii wypadł Suszczyk, niepotrzebnie jednak wykańczał akcje ofensywne na własną rękę, oddając niegroźne strzały z odległości 30 metrów. Rozbijał on jednak doskonale ataki przeciwnika i pchał własny napad naprzód.



Janik był bohaterem niedzielnego meczu Polska — CSR i wtorkowego spotkania Śląsk — Praga. Na zdjęciu widzimy go dwukrotnie jak interweniuje w b. groźnych sytuacjach.

Najbardziej nierówną była linia ataku. Posiadała ona najlepszego obok Janika gracza śląskiego zespołu Pytla i najsłabszego Barańskiego.

Lewoskrzydłowy AKS gra z meczu na mecz gorzej. Niepotrzebnie plącze się wśród własnych pomocników i w rezultacie nie może nigdy zdążyć po nieco dalej wysuniętą przez współpartnerów piłkę. Barański kocha ponad wszystko dryblowanie i przy okazji traci piękne piłki. Jego podania są niedokładne i trafiały we wtorek przeważnie do graczy czeskich. Barański w tej chwili nie jest w żadnym wypadku kandydatem do reprezentacji.

Czym może być szybki, aczkolwiek może nieco słabszy technicznie środkowy napastnik, przekonaliśmy się najlepiej na przykładzie Alszera.

Dokąd on prowadził napad śląski, linia ta była niezwykle groźna. Dzięki zdecydowaniu, szybkości i żywiołowemu ciągowi na bramkę, był on zawsze niebezpieczny, ilekroć razy miał piłkę. Gorzej było ze współpracą z resztą kolegów.

Alszer nie lubi walczyć o piłkę, on woli ją dostać w mniej lub więcej dogodnej sytuacji i następnie pędzić jak huragan na bramkę. Wspaniała orientacja pozwoliła mu w sposób bezapelacyjny zmusić doskonałego bramkarza czeskiego Kabicka do kapitulacji. Zastępujący po przerwie Alszera Spodzieja wypadł o wiele gorzej od swojego poprzednika. Raził powolnością i niezdecydowaniem. Po meczu narzekał na kontuzję kostki, odniesionej w spotkaniu warszawskim.

Przecherka grający na prawym skrzydle, nie zabłysnął specjalnie wysoką formą. Był raczej poprawny. Nie zmarnował żadnej sytuacji, ale to wieczne przerzucanie piłki z nogi na nogę jest czasami denerwujące. Przecherka ma nadal wstręt do centrowania z biegu.

Jego sąsiad z prawej strony Muskała wypadł tym razem bez zarzutu. Starał się on współpracować z partnerami, gonił za każdą piłką, często strzelał i co najważniejsze z pełnego biegu.

Naumyślnie pozostawiliśmy na sam koniec Pytla. Lewy łącznik reprezentacji Śląska, który miał być ponoć już wycofany z obiegu i odesłany na „emeryturę", zagrał także swój najlepszy mecz. Reprezentował on rasowego, dojrzałego piłkarza, grającego bardzo dobrze taktycznie, spokojnie i produktywnie.

Ponieważ jego dwaj koledzy w ataku woleli raczej być wykonawcami sytuacji, więc on był właściwym ich twórcą. Ukoronowaniem wspaniałej gry Pytla była strzelona przez niego z rzutu wolnego bramka. Strzał oddany z 25 metrów miał taką siłę, był tak precyzyjny, szybki i efektowny, że widownia zamarła na moment z zachwytu, a sam bramkarz drużyny czeskiej wydawał się być zdumiony tym fantastycznym strzałem.

Tak więc przedstawiała się drużyna śląska, nierówna, ale bojowa, walcząca do upadłego, nieustępliwa, groźna w każdym momencie i nie załamująca się żadnym niepowodzeniem.

Nieco blado na tle „junacko" grającego zespołu gospodarzy wypadli znakomici goście.

Taka gra „na pamięć", gra wyuczona jest nieco nudna i nieciekawa.

Błędna taktyka była powodem porażki „czerwonych". Na środku boiska powstawały raz po raz niebezpieczne luki, bo panowie Cejp i Samberger byli za wygodni, albo za słabi fizycznie, aby wracać się do tyłu. Pomoc grała dobrze technicznie, można nawet powiedzieć, ofiarnie, ale była wolniejsza od napadu przeciwnika. Obrona gubiła się niejednokrotnie, drybblując pod bramką, poza tym „cerbery" czeskiej bramki nie mają wykopu który by odrazu odprężał atmosferę niebezpieczeństwa.

Tym razem najlepszym graczem drużyny czeskiej był bramkarz Kabicek, chwytający wszystkie piłki pewnie. Kabicek uratował swoją drużynę od utraty conajmniej dwóch dalszych bramek, które mogły niską porażkę zamienić w pogrom. Na skutek słabej gry swoich obrońców miał on utrudnione zadanie.

Z trzech obrońców, jakich widzieliśmy w meczu chorzowskim: Zastera, Kotlar, Kocourek najlepszym był Kocourek.

W polu najlepszym graczem drużyny czeskiej był środkowy pomocnik Marko, gracz wielkiego formatu, ale przy tym nieco brutalny i nie przebierający w środkach.

Kolski i Koubek, a po przerwie Bradac, wypadli gorzej od swojego kolegi ze środka, ale mieli oni takie szerokie pole do pokrycia, że czasami musieli się dać ograć śląskim napastnikom. Bradac po przerwie dorównywał całkowicie Markowi.

W ataku najlepiej wypadli skrzydłowi Hronek i Kokstein. Ten ostatni swoimi doskonałymi dośrodkowaniami stwarzał często groźne sytuacje pod bramką gospodarzy.

Bican na środku za dużo czekał na dogodne pozycje, ale kilka razy dał pokaz swojego wielkiego kunsztu, wysyłając na uliczki łączników. Z tych łączników lepszym był Samberger, niebezpieczny, ale nieco leniwy strzelec.

Cejp grał wybitnie słabo i został zmieniony po przerwie na Wacka, który lepiej grał w polu, ale gorzej od niego strzelał. Ta niedyspozycja strzałowa przyczyniła się do porażki Czechów, jak to już na wstępie wspomnieliśmy.

Najlepiej świadczyć mogą cyfry.

Czesi oddali na bramkę Janika 28 strzałów, z których jeden zmusił go do kapitulacji, z tego trzy trafiły w słupek, a 7 minęło się z celem.

Polacy niepokoili Kabicka 22 razy, zdobywając 2 bramki, raz trafiając w słupek, a osiem razy przestrzeliwując.

Skrzydłowi czescy bili rzuty rożne 5 razy, a Ślązacy 3 razy.

Nadmienić warto, że przeciwnicy drużyny śląskiej grali chwilami zbyt ostro, zresztą zupełnie niepotrzebnie, ponieważ Ślązacy nigdy niemal nie uciekali się do fauli. Ofiarami ostrej gry Czechów padli w drugiej połowie Andrzejewski i Alszer.

Ta ostra gra nie podobała się widowni 25-tysięcznej, która kilka razy wyraziła swoje głębokie niezadowolenie.

Sędzia Sznajder prowadzący zawody, reagował zawsze ostro na tego rodzaju wybryki z obydwu stron, ale dbając o czystość gry, popadał chwilami w przesadę, zatrzymując akcję, gdy tego okoliczności nie wymagały.

JOT ZET.

Redaguje: Komitet. — Wydaje: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Katowice, ul. Sobieskiego 11, pokój 23 i 27, tel. 334-04 i 03.
R. 17584

NIE JESTEŚMY JESZCZE POTĘGĄ PIŁKARSKĄ

ALE MOŻEMY NIĄ BYĆ

SZYBKOŚĆ i KONDYCJA ZWYCIĘŻYŁY TECHNIKĘ NA STADIONIE WP

REPREZENTACJA piłkarska Polski odniosła wspaniałe zwycięstwo nad reprezent. zawodowców czeskich. Zwycięstwo to było nieoczekiwane i na świadków jego przebiegu spadło jak najmilsza niespodzianka.

Trudno byłoby przejść nad nią do porządku dziennego. W związku z meczem tym nasuwa się cały szereg refleksji, uwag, spostrzeżeń i wniosków. Byłoby może rzeczą niewłaściwą, upoiwszy się tym nieoczekiwanym sukcesem piłkarzy naszych, wydać sąd o poziomie naszego piłkarstwa, twierdzić, że osiągnęło ono już tak upragnione przez nas szczyty i że spocząwszy na laurach zwycięstwa, będziemy się nim upajać przez dłuższy okres czasu.

Zwycięstwo to nie upoważnia nas również do zamknięcia oczu na pewne braki, jakie niewątpliwie w piłkarstwie naszym jeszcze istnieją. Mecz wygraliśmy nie dlatego, że byliśmy lepsi od Czechów w ogóle. Przewyższaliśmy piłkarzy czeskich szybkością i wytrzymałością fizyczną. To jest fakt niesporny.

Nie podlegającą dyskusji była również ambicja wszystkich graczy naszego zespołu, której wnieśli oni do gry znacznie więcej od Czechów. Ponad to posiadaliśmy w drużynie naszej kilku graczy o wartościach piłkarskich, jakich Czesi w swojej drużynie nie posiadali.

Wreszcie skuteczność strzałów naszych napastników była lepsza od skuteczności strzelców napadu czeskiego. Niezależnie od tego drużyna nasza miała na tym meczu ten przysłowiowy łut szczęścia, który przyczynił się także do zwycięstwa nad Czechami.

SPOTKAĆ można było wśród widzów jednostki, które uważały, że wygraliśmy tylko dzięki szczęściu i że wygraliśmy właściwie niezasłużenie, że wynik był tylko dziełem przypadku. Pogląd ten nie jest zupełnie słuszny.

Zwycięstwo odniesione nad dobrą drużyną, reprezentującą wysoki poziom sztuki piłkarskiej, różnicą 2 bramek, nie może być dziełem przypadku. Przypadkowym mógł być wynik z różnicą jednej bramki, czy wynik bezbramkowy. Jeżeli ponad to dodamy jeszcze, że nie wykorzystaliśmy w stu procentach możliwości uzyskania bramek (przed przerwą doskonała szansa Gracza, po przerwie zaś Białasa), to wynik byłby dla nas jeszcze korzystniejszy.

Mógłby ktoś powiedzieć, że Czesi mieli także sporo sytuacji, których nie wykorzystali. Słusznie. Z tą tylko poprawką, że Czesi mieli tych stuprocentowych sytuacji mniej, ponadto bramkarz nasz był znacznie lepszy od ich bramkarza. A to przecież także wpływa na ocenę wartości drużyn.

Skoro byliśmy lepsi od Czechów kondycją fizyczną, szybkością, ambicją i skutecznością strzałów, to w czym byliśmy wobec tego od nich gorsi?

Wyższość Czechów nad naszym zespołem leżała w lepszej ich technice, którą u paru ich graczy nazwać by można finezyjną, oraz w rozwiązywaniu przez nich zadań taktycznych. Gra pozycyjna Czechów, polegająca na dobrym ich ustawianiu się, wybieganiu na właściwe miejsce dla otrzymania czy też zagrania piłki, robiła wrażenie gry zupełnie poprawnej.

Jeśli więc potrafimy wyszkolić naszych piłkarzy także w dziedzinie taktyki, systemu, oraz spowodujemy przez systematyczny trening podniesienie się ich poziomu technicznego, a nie utracimy naszych wysokich walorów, jakimi są już wyżej wspomniane: kondycja, szybkość, ambicja i umiejętność wykorzystania wszystkich sytuacji wynikających w czasie spotkań z zagranicznymi przeciwnikami, to wtedy stać się możemy w dziedzinie sportu piłkarskiego jedną z potęg Europy.

Jesteśmy pewni, że usunięcie wszystkich tych braków, opisywanych u naszych piłkarzy, nie jest wcale trudne i leży całkowicie w granicach naszych możliwości. Idzie tylko o to, aby nie zaniedbując szkolenia i czuwania nad utrzymaniem poziomu przez reprezentacyjnych piłkarzy, opracować racjonalny plan szkolenia naszego narybku piłkarskiego i systematycznie go wykonywać. Jesteśmy przekonani, że tak zaplanowana praca musi dać w najbliższym czasie pożądane wyniki.

W zestawieniu z zagraniami widzianymi u Czechów zagrania naszej drużyny były bardzo proste, nie chciałbym powiedzieć prymitywne. (Choć były one proste, okazały się skuteczne). Nie można jednak opierać sukcesów tylko na zagraniach prostych, szablonowych, bo dobry przeciwnik potrafi je bardzo szybko rozpoznać i zrobić nieszkodliwymi.

System wzmocnionej defensywy tzw. third back game) przy lotnym ataku i łącznikach tego typu jak Cieślik i Gracz, okazał się na meczu z Czechami systemem dobrym.

Czechom system WM „nie leży” i nie może mieć u nich zastosowania z powodu braku odpowiednich warunków. Sami oni doszli do przekonania, że dla skutecznego stosowania systemu WM potrzeba przede wszystkim szybkości i kondycji, oraz ludzi, którzy się do gry tym systemem nadają. Takich graczy Czesi nie posiadają obecnie. Odpowiada im „znacznie lepiej dawny ich system (t. zw. stopp-pas systém) krótkich przyziemnych podań i wypuszczania piłek w tak zwane „uliczki”. Być może, że po klęsce Czechów w Bari i porażce w Warszawie nastąpi w piłkarstwie czeskim pewien kryzys w dziedzinie szkolenia.

NIE MA dziś chyba w całej Polsce człowieka interesującego się przejawami kultury fizycznej i sportu, który by nie uczestniczył w tej wielkiej radości, spowodowanej przez zwycięstwo nad Czechami. Wszystkim aktorom „sprawcom” tego zwycięstwa, należą się słowa najwyższe pochwały, uznania i podziękowania. Redakcja naszego pisma, dla której sprawy nie tylko poziomu technicznego naszego sportu, ale i jego kierunku wychowawczego były zawsze bliskie, przyłącza się do tych tysięcznych głosów uznania dla członków naszej reprezentacji piłkarskiej.

Nie małą zasługą tego zwycięstwa jest praca trenera związku piłki nożnej, Wacka Kuchara, który w tak znakomity sposób potrafił przygotować drużynę reprezentacyjną. Nie można również odmówić uznania za jego szczęśliwą rękę kpt. związkowemu Alfusowi, który ma chyba największą z jego powodu satysfakcję.

PIŁKARZY naszych czeka w tym roku jeszcze szereg bardzo poważnych spotkań międzypaństwowych, a mianowicie z Danią, Węgrami, Rumunią, Albanią, Norwegią, Finlandią, Jugosławią, a zatem reprezentanci nasi będą mieli jeszcze niejedną okazję do potwierdzenia swej formy i zdania egzaminu dojrzałości piłkarskiej. Muszą oni zdawać sobie w pełni sprawę z tego, że czeka ich praca bardzo ciężka i bardzo odpowiedzialna. Opłaci się ona jednak sowicie, jeśli każdemu spotkaniu z reprezentantami innych państw towarzyszyć będzie uczucie radości i dumy z odniesionych sukcesów.

Jeśli sukcesy te nie będą następowały jeden po drugim, to nie należy się tym zrażać, opuszczać rąk, lecz podejmować dalsze próby i wysiłki do zdobycia dla naszego kraju, w którym sport piłkarski stał się niejako grą narodową, należnego mu z tego tytułu wśród innych państw miejsca.

CHARAKTER spotkania był niezwykle uroczysty. Sprawiła to obecność przedstawicieli Rządu, z Prezydentem R. P. ob. Bolesławem Bierutem na czele. Obecność pierwszych Obywateli, przedstawicieli Państwa była zapewne jednym z bodźców utrzymujących naszych graczy od początku do końca w niesłabnącej ambicji zwycięstwa.

W loży honorowej ujrzeliśmy Premiera Józefa Cyrankiewicza, wicemarszałków Sejmu Szwalbego i Zambrowskiego, Marszałka Polski Michała Żymierskiego, ministrów Radkiewicza, Modzelewskiego, Rusinka, Skrzeszewskiego, przedstawicieli posłów akredytowanych przy Rządzie R. P., wśród nich ambasadora C. S. R. Hejzela.

STEFAN KISIELIŃSKI

CO MÓWIĄ PIŁKARZE ŚLĄSKA PO ZWYCIĘSKIM MECZU

KPT. ALFUS: Cieszę się, że Ślązacy zwycięstwem swym udowodnili, że wynik warszawski nie był tylko dziełem przypadku i że rzeczywiście futbol nasz poczynił duże postępy. Oceniając obydwa mecze, uważam, że mecz w Warszawie był ładniejszym i bardziej emocjonującym.

TRENER KUCHAR: Reprezentacja Śląska zagrała b. ambitnie i ofiarnie. Cały zespół grał b. dobrze, z małymi tylko odchyleniami. Najlepszymi byli Janik i Janduda.

JANDUDA: Grałem dzisiaj ze zwichniętą nogą. Czesi grali b. ostro i obawiałem się, że w Chorzowie „wykończą” mnie na dobre. Oba mecze, tak w Warszawie, jak i w Chorzowie, były ciężkie, tym większa powinna być nasza radość, że je rozstrzygnęliśmy na swoją korzyść.

PARTNER JANDUDY — GEBUR: Cieszę się, że mój debiut w reprezentacji Śląska wypadł tak dobrze. Skrzydłowy, którego kryłem, nie przeszkadzał w środkach i kopał mnie, gdzie popadło. Z Jandudą i Janikiem grało mi się bardzo dobrze.

BARAŃSKI: O Czechach mogę tylko jedno powiedzieć, że jest to cień drużyny która w r. ub. wygrała z nami w Pradze 4:3. Grało mi się dobrze, tylko że, jakoś nic nie chciało mi wyjść.

SPODZIEJA: Wiem, że wypadłem słabiej niż zwykle, ale grałem z opuchniętą kostką. Gra Czechów w Warszawie podobała mi się znacznie lepiej, od ich dzisiejszej gry.

MUSKAŁA: Czesi grali stanowczo za ostro, czego dowodem liczne kontuzje naszych zawodników. Z Pirychołką, jako skrzydłowym, grało mi się doskonale.

Bohater spotkania — JANIK: W Chorzowie byłem więcej razy zatrudniony, niż w Warszawie, jednak muszę przyznać, że tam strzały oddawane w kierunku mojej bramki były znacznie groźniejsze. Śląsk zagrał b. ambitnie i kondycyjnie przewyższał Czechów, którzy w drugiej połowie wyraźnie zwolnili tempo gry. Najniebezpieczniejszym strzelcem w obu meczach był Bican.

GAJDZIK: Dwa zwycięstwa nad Czechosłowacją, to sukces dla nas duży. W Warszawie — mimo wyższego wyniku — zwycięstwo przyszło nam trudniej, niż dzisiaj.

KTO Z KIM NA ŚLĄSKU

KATOWICE. O ile w grupie pierwszej i trzeciej śląskiej kl. A kwestia zdobycia pierwszego miejsca, została już przesądzona na korzyść Naprzodów janowskiego i lipińskiego, to w grupie drugiej do tytułu mistrzowskiego z równymi szansami pretendują Baildon Katowice i Siemianowiczanka.

Otwarta jest również kwestia zajęcia przez poszczególne drużyny 2, 3 i 4 miejsca w grupach, a tym samym zakwalifikowania się do klasy okręgowej. Z tych względów mistrzostwa kl. A Śl. OZPN, są w dalszym ciągu nad wyraz atrakcyjne i skupiają uwagę tysięcznych rzesz kibiców.

W nadchodzącą niedzielę ósmą w mistrzostwach śląskiej kl. A rozegranych zostanie dalszych 15 spotkań:

GRUPA I.

Mysłowice: Lechia — HKS Szopienice.

Janów: Naprzód — WMKS Katowice.

Dziedzice: Walcownia — Koszarawa Żywiec.

Bielsko: BBTS — Pogoń Katowice.

Pawłów: Piast — Ligocianka.

GRUPA II.

Żywiec: Zabłocie — Hejnał Kęty.

Chorzów: RKS Batory — Baildon.

Michałkowice: Wyzwolenie — Siemianowiczanka.

Czerwionka: Kop. Dębieńsko — Kop. Katowice.

Katowice - Dąb: Eminencja — ZZK Katowice.

GRUPA III.

Nowy Bytom: Huta Pokój — Ruch Bedzinków.

Nowa Wieś: Wawel — Azoty Chorzów.

Piekary: Polonia — Naprzód Lipiny.

Chropaczów: Czarni — GZKS 27 Orzegów.

Świętochłowice: Śląsk — Śląsk Tarnowskie Góry.

90 MINUT NA STADIONIE AKS-u ZE STOPEREM W RĘKU

FILM Z MECZU ŚLĄSK-PRAGA

1 — 5 MINUTA

Od pierwszego gwizdka sędziowskiego gra przybiera b. szybkie tempo, a akcje zmieniają się jak w kalejdoskopie.

2 min. strzał Bicana z trudem odparowuje Janik.

3 min. Alszer otrzymuje centrę od Przycherki i strzela na bramkę. Bramkarz gości jest na miejscu.

4 min. akcja całego ataku Śląska, Kabicek dosłownie z nóg zdejmuje piłkę Alszerowi.

6 — 10 MINUTA

6 min. Janik nakrywką broni strzał Cejpa.

8 min. wolny bity przez Koksteina broni Janik.

9 min. Ślązacy raz po raz w szalonym tempie atakują bramkę Czechów.

11 — 15 MINUTA

11 min. ładne zagranie Pytel — Muskała, zakończone dalekim strzałem Muskały, który obronił Kabicek.

13 min. szybką akcję Czechów likwiduje Gebur.

14 min. przebój Alszera zakończony strzałem tuż nad poprzeczką.

16 — 20 MINUTA

17 min. Barański bawiąc się piłką, którą następnie traci, wstrzymuje ładną akcję gospodarzy.

19 min. dwa kolejne faule gości na Jandudzie i Geburze kończą atak Czechów.

20 min. wolny egzekwowany przez Koksteina, staje się łupem Janika.

21 — 25 MINUTA

21 min. z akcji całego ataku Cejp zdobywa z najbliższej odległości prowadzenie dla Pragi 1:0.

23 min. daleki strzał Muskały pewnie broni Kabicek.

24 min. Szamberger próbuje szczęścia oddając strzał na bramkę lecz niecelny.

25 min. wolny za przetrzymanie przez Gajdzika Szambergera, egzekwuje Bican. Piłka przechodzi tuż nad poprzeczką.

26 — 30 MINUTA

26 min. bramkarz gości Kabicek, główką odbija w pole strzał Muskały.

27 min. Janik broni strzał Bicana.

28 min. daleki i ostry strzał Muskały staje się łupem bramkarza gości.

29 min. silny strzał Pytla z trudem broni Kabicek.

30 min. ostry strzał Barańskiego, Kabicek odbija w pole, a nadbiegający Alszer lokuje piłkę w siatce. Śląsk wyrównał. Entuzjazm na widowni szalony.

31 — 35 MINUTA

31 min. korner strzelany przez Przycherkę, bramkarz Pragi odbija w pole, a strzał Gajdzika przechodzi nad poprzeczką.

34 min. Barański marnuje dogodną pozycję pod bramką przeciwnika.

35 min. strzał Szambergera odbija się od poprzeczki.

36 — 40 MINUTA

36 min. faul na Alszerze. Pytel z wolnego z 30 m. pięknym strzałem w prawy róg zdobywa prowadzenie 2:1 dla Śląska.

39 min. strzał lewoskrzydłowego Pragi broni Janik.

40 min. bomba Muskały w słupek.

41 — 45 MINUTA

42 min. Andrzejewski likwiduje atak Czechów.

43 min. wolny strzelany przez Bicana przechodzi tuż nad poprzeczką.

44 min. przebój Bicana kończy się na Andrzejewskim.

45 min. strzał Koksteina idzie tuż obok bramki.

46 — 50 MINUTA

Po zmianie pól widać na obydwu drużynach zmęczenie tempem pierwszej połowy. Stroną przeważającą w tym okresie są raczej Czesi, którzy jednak grają ostro.

48 min. Bican ze spalonego zdobywa bramkę, której wzorowo sędziujący mjr. Sznajder nie uznaje.

47 min. Bartyla zamienia kontuzjowanego Andrzejewskiego.

50 min. rzut wolny egzekwowany przez Hronka, Janik przerzuca na korner.

51 — 55 MINUTA

51 min. kontuzjowanego Alszera zmienia Spodzieja.

53 min. wypad Bicana w ostatniej chwili likwiduje Janduda.

54 min. rzut rożny bity przez Hronka broni doskonale usposobiony w tym dniu Janik.

56 — 60 MINUTA

55 min. groźną akcję pod bramką Śląska, w której nie bez winy był Bartyla, cudem likwiduje Janduda.

57 min. Vacek wchodzi na miejsce Cejpa.

58 min. ostry strzał Vacka pewnie łapie Janik.

59 min. pięknie bity przez Pytla rzut wolny, o milimetry przechodzi obok bramki.

60 min. strzał Koksteina, idzie tuż obok bramki.

61 — 65 MINUTA

61 min. po wolnym bitym przez Spodzieję, bramkarz Pragi, odparowuje piłkę w pole pod nogi Barańskiemu, który fatalnie pudłuje.

63 min. zamieszanie pod bramką Śląska, zakończone autem.

64 min. ostry strzał Vacka przechodzi obok słupka.

66 — 70 MINUTA

66 min. ostry strzał Vacka przechodzi tuż obok bramki.

69 min. trzy następujące po sobie ataki miejscowych likwiduje obrona gości.

71 — 75 MINUTA

72 min. silny strzał Vacka grzęźnie w rękach Janika.

73 min. przebój Przycherki likwiduje Kocourek, wybijając piłkę na aut.

76 — 80 MINUTA

Tempo gry wyraźnie maleje.

79 min. Janik broni strzał Koksteina.

80 min. groźnie w polu ataki Czechów, którzy pod bramką nie mogą się zdobyć na oddanie strzału.

81 — 85 MINUTA

81 min. zryw Ślązaków, zakończony strzałem Muskały o milimetry przechodzi nad bramką.

82 min. strzał Bicana broni Janik.

84 min. strzał Przycherki idzie obok bramki.

86 — 90 MINUTA

86 min. dwa wykopy Janika, idą na aut. Śląsk wyraźnie gra na czas.

87 min. korner egzekwowany przez Koksteina, Janik wypiąstkowuje w pole.

88 min. strzał Bicana broni Janik.

89 min. Janik broni ostry strzał Vacka.

90 min. gwizdek końcowy zastaje Polaków na połowie Czechów.

Dwie rozmowy z BICANEM

CHORZÓW. Z wielokrotnym reprezentantem i kapitanem drużyny czeskiej, podporą Slavii — Josefem Bicanem rozmawialiśmy z okazji meczu Śląsk — Praga dwa razy. Pierwsza rozmowa miała miejsce na kilka minut przed początkiem spotkania. Bican był wtedy rozmowny i obszernie opowiedział nam o sobie.

Urodził się w Wiedniu, aczkolwiek jest stuprocentowym Czechem z ojca Czecha i matki Czeszki. Ojciec jego na krótko przed wojną światową wyemigrował „za chlebem” do Wiednia, tam ożenił się z Czeszką-emigrantką.

Bican gra w piłkę nożną od r. 1929. Pierwszym jego klubem był wiedeński Rapid, którego barw bronił przez 5 lat, następnie przeszedł do Admiry, gdzie grał do r. 1936, tj. do chwili powrotu do Czechosłowacji. W reprezentacji Austrii, słynnym „Wunderteamie” występował 20 razy.

Z dumą podkreśla, że grał z takimi piłkarzami, jak niezapomniany Sindelar, Sesta, Oschewidl, Blum i in.

Po przyjeździe do Pragi Bican wstąpił do praskiej Slavii, której pozostał wiernym do dnia dzisiejszego. W reprezentacji Czechosłowacji grał 20 meczów, a 10 razy pod rząd był „królem strzelców” ligi czeskiej.

O meczu w Warszawie środkowy napastnik drużyny czeskiej wyraził się w następujących słowach: — Byliśmy zdecydowanie lepsi od Polaków, jednak oni strzelili bramki, a tylko one decydują o wyniku. Dzisiaj postaramy się zrehabilitować w oczach sportowców czeskich za warszawską porażkę”.

Dalszą rozmowę słynnego internacjonała przerwał gwizdek sędziego, wzywający drużyny na boisko.

Druga nasza rozmowa z Bicanem, po meczu, miała znacznie krótszy przebieg. Bican nie ukrywał wcale niezadowolenia z powodu porażki, jego zdaniem — całkowicie niesłusznej.

„I znów powtórzyła się ta sama historia, co w Warszawie. My graliśmy, a Śląsk strzelił dwie bramki, po przerwie przeszedł do defensywy i bronił się, jak mógł. Na podstawie przebiegu gry powinniśmy byli wygrać przynajmniej różnicą 2 bramek”.

Opolska kl. A

ZABRZE. Ze względu na mającą powstać na jesieni na Śląsku Opolskim klasę okręgową rozgrywki w kl. A Opolskiego OZPN, stają się coraz bardziej atrakcyjne.

W nadchodzącą niedzielę będziemy świadkami dalszych ośmiu spotkań mistrzowskich.

GRUPA I.

Gliwice: Piast — Pogoń Zabrze.

Mikulczyce: GZKS Ludwik — Polonia I b. Bytom.

Opole: Odra — Plania Racibórz.

Groszowice: Chrobry — Liblarnia Bytom.

GRUPA II.

Bytom: GZKS Szombierki — Lwowianka Opole.

Gliwice: ZZK Gliwice — Pogoń Prudnik.

Zabrze: Zjednoczenie — Kop. Mikulczyce.

Lubliniec: Lubliniecki KS — Grom Kysa.



WIELKI DZIEŃ PIŁKARSTWA POLSKIEGO



30 MAJA NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE PZPN

UCHWALI POWSTANIE II-giej LIGI

18 DRUŻYN W DWU GRUPACH

Kto ZDOBĘDZIE AWANS DO LIGI B?

Warszawa. Projekt powołania drugiej klasy państwowej przepadł na walnym zebraniu PZPN w lutym br. mimo rzeczowych argumentów i konieczności wypływającej z potrzeb okręgów nie mających klubów pierwszej Ligi.

Zarząd PZPN jak przystało na naczelną magistraturę piłkarstwa przejął na siebie wyrównanie tego zaniedbania delegatów „możnych" okręgów. Po rozważeniu sposobów powołania drugiej klasy państwowej, zarząd postanowił zwołać **na 30 maja nadzwyczajne walne zgromadzenie**, które zajmie się przede wszystkim uchwaleniem tego wniosku.

Odpowiednie projekty są przemyślane i przygotowane. Zdaje się, że punktem wyjścia eliminacji będą rozgrywki międzyokręgowe mistrzów „A"-klasy. Według podziału przewidzianego na bieżący rok, grać będzie pięć następujących grup: 1) Kraków, Zagłębie, Częstochowa, Przemyśl,

2) Śląsk, Śląsk Opolski, Rzeszów, Pomorze,

3) Poznań, Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie, Radom,

4) Łódź, Podlasie, Kielce, Białystok,

5) Warszawa, Gdańsk, Lublin, Mazury.

Mistrzowie okręgów muszą być wyeliminowani na 15 czerwca, a tydzień później te właśnie grupy rozpocząć mogą spotkania systemem punktowym (każdy z każdym, mecz i rewanż) celem wyłonienia mistrzów grup. **Wyłoniona grupa finalistów grać będzie o tytuł mistrza Polski „A" klasy i mistrz wraz z wicemistrzem zdobędą awans do klasy państwowej.**

Trzy pozostałe zespoły z finału międzygrupowego oraz zdobywcy drugich i trzecich miejsc w grupach zostaną zaliczeni do drugiej klasy państwowej. Ponieważ w bieżącym roku spadną do drugiej klasy 4 zespoły — będziemy mieli już 17 drużyn. Jeszcze jedno miejsce powinno przypaść wicemistrzowi najsilniejszego okręgu.

Oczywiście, że w liczbie 18 klubów druga liga nie może liczyć w jednej grupie i musi być podzielona na dwie. Niewątpliwie o podziale będzie decydować atrakcyjność, odległości i inne czynniki.

Przeprowadzenie eliminacji tegorocznej w ramach mistrzostw „A"-klasy podniesie ich wartość a jednocześnie w pewnym stopniu wyrówna straty okręgów słabszych, jaką poniosły przez odrzucenie wniosku na walnym zebraniu.

PIŁKARZE MUSZĄ BIEGAĆ W DNIU 2. V.

WARSZAWA. PZPN doceniając **obowiązek powszechnego udziału sportowców w biegach narodowych** wydał wyraźne polecenie w teren w dniu Święta Pracy 2. V. zostały odwołane wszystkie spotkania „B" „C" klasy i juniorów celem umożliwienia piłkarzom udziału w biegach.

W okręgach gdzie terminarz spotkań klasy „A" nie jest przeładowany, należy również odwołać spotkania tej klasy. W spotkaniach, które będą się musiały odbyć, godzina rozpoczęcia została przesunięta na 16.30.

Zarządzenia te pozwolą wszystkim piłkarzom, którzy figurują w składach grających w tym dniu, na wzięcie udziału w biegach narodowych.

POCHWALNE LISTY DLA ZWYCIĘZCÓW CSR

WARSZAWA. Zarząd PZPN postanowił na ostatnim zebraniu wystosować listy do graczy z podziękowaniem za postawę naszych reprezentantów w meczu z Czechosłowacją.

Podobne listy otrzyma kapitan sportowy Alfus i trener drużyny Wacek Kuchar.



MORAWY — ŚLĄSK

Mecz motocyklowy

KATOWICE. W najbliższą niedzielę o godz. 15-ej Polski Związek Motocyklowy Okręg Śląski na torze żużlowym na Muchowcu urządza międzynarodowe wyścigi motocyklowe **Morawy (CSR) — Śląsk** Zawody odbędą się bez względu na pogodę.

Bliższe szczegóły w prasie codziennej.

Zdjęcie przedstawia fragment uroczystego otwarcia sezonu motocyklowego w Katowicach ub. niedzieli.

TU CZĘSTOCHOWA

Częstochowa. Piłkarze RKS Raków, którzy mają w tym roku doskonałe szanse zaawansowania do klasy A, oczekują z napięciem decyzji w sprawie swego boiska, które ma być zabudowane przez hutę żelaza w Rakowie blokami mieszkalnymi.

Podobno delegat tej huty uzyskał w Państwowym Urzędzie WF i PW zgodę na zabudowanie boiska, lecz zgoda ta uzależnioną została od tego, aby huta przed przystąpieniem do budowy bloków rozpoczęła budowę nowego boiska.

To stanowisko PUWF (według niesprawdzonej wiadomości) napawa piłkarzy RKS Raków otuchą.

★ **W dniach 15, 16 i 17 maja** rb. odbędą się w Częstochowie mistrzostwa bokserskie młodzików; wyłonieni mistrzowie mają rozegrać później spotkania z młodzikami Śląska, Krakowa i prawdopodobnie Poznania, co obiecał podczas ostatniej bytności w Częstochowie p. Derda.

★ **Ring w Ostrowcu Kieleckim** należy do najbardziej niespokojnych w okręgu częstochowskim, gdyż zdarzają się na nim jak i na widowni częste zajścia. W związku z tym Wydział Sportowy Cz. OZB ukarał Zryw Ostrowiec surową naganą z ostrzeżeniem, iż w razie jakichkolwiek dalszych uchybień ring w Ostrowcu zostanie zamknięty.

★ **B. pięściarz CKS-u**, a obecnie trener Domu Kultury Raków Roman Warwas, mianowany został przez Wydz. Wyszkoleniowy PZB nauczycielem boksu w stopniu przodownika oraz sekundantem.

★ **CTC i M. projektuje na rb.** dalszą rozbudowę toru żużlowego na Zawodziu; przewidziane jest m. in. rozpoczęcie wznoszenia prowizorycznych trybun, o ile oczywiście pozwolą na to fundusze.

★ **Prawy łącznik Victorii, —** Jędrzejewski dzięki pomocy zarządu fabryki' Union' Textile oraz **WZKOS Victoria** wyjechał na studia techniczne do Szkoły Włókienniczej w Łodzi.

★ **Skra otrzymała propozycję przyłączenia się do Zw. Zawodowego Prac. Przem. Włókienniczego i fabryki „Częstochowianka".**

★ **Wydział Sportowy Cz. OZB** ogłosił listę tegorocznych wicemistrzów bokserskich Częstochowskiego Okręgu, która wygląda jak następuje: musza — Strychalski (CKS), kogucia — Bednarski (Ludwików), piórkowa — Maciejski (Ludwików), lekka — Żońca (Ludwików), półśrednia — Tarasow (Partyzant), średnia — Kubicki I (Zryw), półciężka — Skrzypczyński (Zryw), ciężka — Kurek (Partyzant).

★ **Kilkunastu piłkarzy i piłkarek ręcznych CKS-u** obchodziło 18 bm. jubileusz: Piega I dwusetnego meczu w barwach macierzystych, Zabłocki i Piega II — 175, Walarowska 100, Januszewski, Ryśkowski, Jurkowski i Staśkowski po 75 itd. Jubilatom wręczono dyplomy oraz piękne upominki.

★ **WZKOS Victoria** przystąpić ma w dniach najbliższych do budowy własnej przystani wioślarskiej nad rzeką Stradomka tuż przy fabryce Union Textile.

★ **Marian Hoffman, Szer i Dziwiński** prowadzą treningi zawodników zgłoszonych do Biegu Narodowego, jakie się rozpoczęły na bieżni boiska miejskiego.

★ **Mecz Ojcowie Miasta — Prasa i Teatr** stanie się w Częstochowie tradycją; w roku ub. wygrali Ojcowie Miasta 5:4, rewanż wyznaczony został na drugą połowę czerwca rb., mecz zeszłoroczny dał ca 400.000 zł. zysku, który obrócony został na pomoc szkolnictwu powszechnemu.

PRZY AKOMPANIAMENCIE RYKU PASĄCYCH SIĘ KRÓW

TRENUJĄ PIŁKARZE W... BYDGOSZCZY

GUKF MUSI INTERWENIOWAĆ

Bydgoszcz. „Bicie na alarm, że piłkarstwo pomorskie podupada z powodu braku boisk" — tymi słowami witają mnie w Pomorskim OZPN-ie. A że nie jest to przesada niech świadczy fakt, że np. taka Bydgoszcz posiadająca 16 klubów zrzeszonych a w tym cztery A-klasowe, ma tylko jedno boisko. I to boisko na którym właściciel jego — Zarząd Miejski pozwala rozgrywać tylko jedno spotkanie w tygodniu, tłumacząc się złym stanem jego nawierzchni.

O treningach to szkoda nawet mówić. Piłkarze bydgoscy trenują na pastwiskach i na nich rozgrywają mecze mistrzowskie klasy C, przy akompaniamencie ryku... pasących się obok krów.

Nie lepsza sytuacja jest także w Toruniu, Grudziądzu, Włocławku, czy Inowrocławiu, gdzie jest również tylko po jednym boisku.

Pomimo tak opłakanego stanu rzeczy Pomorzanie nie załamali się, pracując intensywnie i wierząc, że stanem tym zajmą się odpowiednie czynniki i zaradzą złu.

W chwili obecnej Pomorski OZPN zrzesza 89 kluby, w tym 8 klasy A, 17 klasy B i 64 klasy C. Na jesień liczba klubów kl. A podniesiona zostanie do 10, z tym, że i spodnie a 3 wejdą z kl. B.

Tegoroczne rozgrywki w kl. B rozgrywane są w 4 grupach. Do pierwszej należą: Zawisza Bydgoszcz, Wicher Solec Kujawski, Unia Solec Kuj., oraz rezerwy Brdy, Polonii, Burzy i Gwiazdy. **W grupie drugiej grają:** TUR Grudziądz, Ruch Chojnice, Zryw Wąbrzeźno i rezerwy Wisły, SGKS i Chojniczanki. **W grupie trzeciej** znajdują się: Pałuczanka Cuiavia Inowrocław, Goplania Inowrocław, Noteć Inowrocław, Czarni Nakło, Piast Kruszwica a w **grupie czwartej:** Gryf Toruń, Zryw Włocławek, ZZK Włocławek, OSA Toruń, Orlęta Aleksandrów Kuj. i rezerwa Pomorzanina.

Sądząc po dotychczasowych rozgrywkach kandydatami na mistrzów poszczególnych grup są: Unia, Zryw Wąbrzeźno, Zryw Włocławek i Cuiavia. Z pośród nich najprawdopodobniej wyłonieni zostaną trzej przyszli A-klasowcy.

Że piłka nożna może mieć przed sobą dużą przyszłość, świadczy fakt, iż w kartotekach Pom. OZPN zgłoszonych jest obecnie **3431 piłkarzy i 518 juniorów.** Pragnąc podnieść poziom piłki nożnej, który w porównaniu z rokiem ubiegłym na Pomorzu znacznie obniżył się OZPN, zamierza zorganizować w terminie 15 lipiec — 15 sierpień, miesięczny obóz treningowy dla najlepszych piłkarzy okręgu w **Złotowie.**

Poza tym projektowanych jest kilka spotkań międzyokręgowych. Już 17 maja **najlepsza jedenastka Pomorza zmierzy się z KS Nusle Praga.** W dniu PZPN 13 czerwca w Bydgoszczy rozegrany zostanie mecz **Pomorze — Poznań.** Poza tym projektowane są spotkania międzyokręgowe z **Łodzią i Opolem.** (z. o.).

CO SŁYCHAĆ u LEKKOATLETÓW

Bieg na przełaj o mistrzostwo Polski panów miał się odbyć w niedzielę 25 kwietnia w Lublinie. Zarząd PZLA przesunął ten termin na 9 maja, kiedy według poprzedniego terminarza miał się odbyć bieg narodowy, organizowany przez PZLA.

Wobec przesunięcia się narodowego biegu na odcinek masowego sportu, na odcinek masowego sportu, na całkiem nowych podstawach organizacji, PZLA, ściśle współpracuje z GUKF w przeprowadzeniu tego biegu w dniu święta pracy (2 maja).

Zarząd PZLA ma zamiar w roku następnym za zgodą GUKF przeprowadzić po masowych biegach narodowych, jeden bieg na przełaj, w którym startowaliby wszyscy wybijający się w biegach masowych. Takie właśnie zebranie nowych talentów wyłonionych w biegach narodowych, byłoby niewątpliwie idealnym połączeniem sportu masowego ze sportem wyczynowym.

★ W Olsztynie, oprócz stałych uczestników ośrodka olimpajskiego, zostali powołani na dwutygodniowe treningi:

25 kwietnia — 9 maja Korban (Zryw Gdańsk) i Peśkówna (Włókniarz Pabianice)).

9 — 23 maja Mitan (Legia Kraków) i Gburczyk (Syrena Warszawa).

23 maja — 6 czerwca: Klimowska (HKS Kraków) i Mach (Lechia Gdańsk).

6 — 20 czerwca: Szendzielorzówna (Lignoza) i Pawłowski (DKS Łódź).

20 czerwca — 4 lipca: Wajs—Marcinkiewicz (DKS Łódź) i Głuszcz (Syrena W.).

4 — 18 lipca: Gorakowska (HKS Kraków) i Krzyżanowski (Zryw Gdańsk).

• • •

POZNAŃ. W ramach wewnętrznych zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Wartę na uwagę zasługują znów wyniki uzyskane przez młodego, ale bardzo obiecującego zawodnika Ohnesorga. Uzyskał on w skoku wdal 5.68 m., w skoku wzwyż 1.59 (mia) już wyniki lepsze), trójskok 11.99 m., kula 11.46 m., dysk 30,06 m., 100 m. 12,1 sek.

We wszystkich tych konkurencjach zajął pierwsze miejsce. W pozostałych konkurencjach dla juniorów na 300 m. wygrał „Lucki" 41,2 sek., na 1500 m. Małecki 4.47,4.

W konkurencjach seniorów na 100 m. zwyciężył Kowalski 12.4 sek. na 400 m. Konieczny 56,3 również wygrał on 800 m. w czasie 2.12,8 i 1500 m w czasie 4.23,3 bijąc Wierkiewicza. 800 m.: Weirkiewicz 2.25,2, kula: Leitgeber 12.32, dysk: Leitgeber 33.21 m.

SUKCES GLIWICKIEGO PIASTA

VICTORIA PILZNO REMISUJE W GLIWICACH 3:3

Piast Gliwice — Victoria Pilzno 3:3 (1:1)

GLIWICE. (tel. wł.) Czwarty mecz w Polsce znanej czeskiej drużyny ligowej Victorii Pilzno, rozegrany w ub. środę w Gliwicach z tut. Piastem, zakończył się dużym sukcesem jedenastki miejscowych, która potrafiła uzyskać wynik remisowy 3:3 (1:1).

Gra ładna, prowadzona była przez cały czas w b. szybkim tempie. W 19 min. Szamberger zdobywa prowadzenie, a w 43 min. Jarema wyrównuje.

Po zmianie pól tempo gry nie maleje. W 17 min. Valek zdobywa drugą bramkę dla Czechów, ale w 23 min. Jarema wyrównuje. W siedem minut później Hoheizel nowy nabytek Piasta strzelił 3-cią bramkę dla gospodarzy, a w 34 min. Valek ustalił wynik dnia.

W drużynie Victorii najlepszymi zawodnikami byli Szamberger, Valek, Zmatlik i Folta, a w Piaście Kubiak w obronie oraz środkowa trójka ataku Hoheizel — Gruner — Jarema.

Sędziował poprawnie dr. Rewucki. Widzów 6 tysięcy.

DERBY POMORZA

POMORZANIN-BRDA 1:0

POMORZANIN TORUŃ — BRDA BYDGOSZCZ 1:0 (0:0)

Bydgoszcz. Pomimo iż przez cały czas gry lekką przewagę miała Brda, Pomorzanin zdołał wywieźć z Bydgoszczy dwa cenne punkty, zdobywając zwycięską bramkę ze strzału Ochockiego. Sędziował p. Ziętek. Widzów 3 tysiące.

ZZK INOWROCŁAW — STELLA GNIEZNO 10:6

LEGIA CHEŁMŻA — ORZEŁ WŁOCŁAWEK 11:5

BOKSERZY RADOMIAKA NA POMORZU

Bydgoszcz. W nadchodzącą niedzielę bawić będzie w Bydgoszczy ósemka pięściarska Radomiaka, która walczyć będzie ze Zjednoczeniem. W ramach tego meczu dojdzie do sensacyjnych pojedynków **Kruży z Czortkiem, oraz Wiklińskiego z Wasiakiem.**

★ **Wesołowski** najlepszy piłkarz bydgoskiej Polonii pochodzi ze Lwowa, gdzie grywał w tamt. TSL Lewandówka. Również i drugi piłkarz Polonii — Wolanin jest rodowitym lwowiakiem, gdzie jako junior grał w Pogoni. Jest on młodszym bratem znanego naszego piłkarza Adama Wolanina, który grywa obecnie w USA.

Widok na stadion W. P. w czasie meczu Polska — CSF



W ŚWIETLE SUKCESU WARSZAWSKIEGO PIŁKARZE POLSCY POWINNI POJECHAĆ NA OLIMPIADĘ

WARSZAWA. Nieoczekiwane zwycięstwo nad Czechosłowacją trzeba niewątpliwie zaliczyć do rzędu wielkich sukcesów naszego sportu.

Oceniając je w skali powojennej zwycięstw sportowych, wynik piłkarzy stawia ich zdecydowanie na pierwszym miejscu i nie może być porównywany na równi ze zdobyczami w innych dziedzinach sportu.

Szukając takich czy innych przesłanek, które złożyły się na rezultat spotkania warszawskiego, wynik poszedł w świat, a w tym świecie piłkarskim Czesi mają markę ustaloną wysokiej klasy. Nie chcemy wcale umniejszać naszego sukcesu ale i jednocześnie przestrzegamy przed zbytnim ufaniem w nasze siły na przyszłość. Piłka nożna nie operuje idealnym wykładnikiem sił i umiejętności, nie daje wyników odczytywanych w sekundach czy centymetrach, a raczej często, mimo wygranej na podstawie podsumowanych bramek — nie daje to właściwego przeglądu sił.

Zwycięstwo nad Czechami przyniosło ogromną falę optymizmu wśród szerokich mas zwolenników piłkarstwa. Bardziej skrajni a za to bezkrytyczni wyznawcy tego optymizmu, posługując się szkolną arytmetyką wyliczyli, że gramy wobec tego na remis z Włochami. Oni i my wygraliśmy przecież w identycznym stosunku 3:1. Można iść nawet dalej w tym rozumowaniu i biorąc pod uwagę gorący teren gliniastego klepiska „campo sportivo" w Bari, wyciągnąć wniosek, że jesteśmy wobec tego trochę lepsi od dwukrotnych mistrzów świata.

Kogo jednak nie ogarnęła ta fala optymizmu, a przeciwnie zacznie się przyglądać z bliska i analizować co by było gdyby było — ten machnie ręką. Dla niego na zwycięstwo złożyło się oczywiście szczęście, słupki i słaba forma gości, a nie umiejętności naszych zawodników.

Tymczasem prawdy trzeba szukać po środku. Dla nas istotnym motywem gry, która nam dała pierwsze zwycięstwo nad Czechosłowacją jest to, że byliśmy w niedzielę drużyną grającą bardziej nowoczesny football od Czechów. Tak, piszemy wyraźniej — bardziej nowoczesny.

Potwierdziłby to każdy bezstronny obserwator nieobarczony kompleksem wyższości Czechów, ani też nie sięgający głęboko nad przyczyną tego znacznie wyższego niż zwykle poziomu drużyny polskiej.

Czesi przeżywają kryzys we swoim piłkarstwie i we własnych założeniach taktycznych. Stosują ustawienie graczy według systemu WM ale nie zmienili właściwie systemu gry. Chcą grać dalej podaniami bocznymi lub skośnymi i tylko czasem stosują oklepaną już „uliczkę". Dodajmy do tego, że nawet te podania idealne i celne są przyjmowane najczęściej przez współpartnerów na stojąco a mamy już wystarczającą ilość dowodów na twierdzenie o braku nowoczesnych pojęć gry.

Piłkarstwo operuje przede wszystkim skutecznością i szybkością, w której nie chodzi o szybkie bieganie gracza, bo to zawsze było i będzie wymagane, ale chodzi o szybkość zagrania. Nie można też szybkości szukać w podaniu do nogi gracza, ale wyłącznie należy pamiętać, że do każdej piłki podanej wprzód musi dobiegać i tam w momencie biegu musi się spotkać z podaniem wymierzonym na ten właśnie punkt zetknięcia się drogi piłki z drogą nadbiegającego gracza.

„Uliczka" zaś to wcale nie żadne dziwo w słownictwie piłkarskim, nazywa się to zwyczajnie prostopadłym podaniem i jeżeli można stosuje się to podanie w każdym zagraniu od własnej bramki począwszy, a nie stosuje się go tylko od „święta". Tak grają radzieckie drużyny, tak grają zawodowcy angielscy, co przy poparciu pełnym wyszkoleniem technicznym i pełną kondycją daje im doskonałe rezultaty.

Właśnie na tym tle, atak nasz zbity i sklejony z konieczności w ogniu walki zdobył się na takie zagranie. Każde nasze zagranie było z konieczności szybkie, szybciej dochodziło do celu nawet wtedy, kiedy budowanie akcji rozpoczynało się z głębokiej defensywy. Wysiłkowa ambicja graczy wyrównała mniejsze czy większe braki szybkości i kondycji i w sumie udało się wykonać sporą liczbę groźnych ataków. Niech nas nikt nie posądzi o twierdzenie, że atak nasz był pełnowartościową linią ofensywną. Tego nie twierdzimy, ale jednocześnie z przyjemnością podkreślamy, ten niespodziewany poziom gry ataku oparty na nowoczesnych założeniach. Właśnie chcemy, aby dalsze szkolenie naszych reprezentantów potrafiło te cechy utrzymać na stałe, aby niedzielna improwizacja stała się zasadą na przyszłość.

Pozostać też musi na przyszłość ustawienie graczy według systemu WM. Próba niedzielna zastosowana przez p. kpt. Alfusa nie zawiodła.

Trzeba rozmawiać z graczami i bezpośrednimi autorami zwycięstwa, aby w ich słowach znaleźć właśnie w tym ustawieniu jeden z motywów odniesionego sukcesu. Sam Parpan powiedział i to całkiem wyraźnie, że bez tego nie udałoby się zatrzymać ataków Czechów ani też wygrać spotkania.

Nas to cieszy tymbardziej, ponieważ stale zwracaliśmy na to uwagę i obserwacje poczynione na niedzielnej grze naszych tyłów potwierdziły w zupełności nasze założenia. Barwiński i Janduda widzieli kogo mają pod swoją opieką i nie musieli się wcale rzucać bez opamiętania w wir walki podbramkowej. Nie przeżywała nasza bramka jakiejś plątaniny czy chaosu jak działo się to na stadionie „Junaka" w Sofii. Jesteśmy pewni, że dalsze spotkania przyniosą scementowanie naszej obrony, bo jeszcze zbyt często nasi gracze ustawiali się w odległości kilku metrów od przeciwników, a nie jak żąda tego granie w obronie w systemie WM granie na „blocking", t. zn. krycia niemal w bezpośrednim zetknięciu się ciałem.

Początek jest już zrobiony. Jesteśmy na dobrej drodze: niemo premiery aktorzy zagrali z poświęceniem i bez tremy. Zostawmy więc ten system a będzie coraz lepiej.

Budując w niedzielę całkiem nowoczesne założenia gry i właściwe ustawienie bloku defensywnego, zdobyliśmy podstawy do niezwykle ważnego sukcesu. Dodając do tego ambicję i poświęcenie naszych graczy, ich doskonałe przygotowanie przez trenera Wacka Kuchara, a w zestawieniu ze słabą formą Czechów mamy właściwe przyczyny tego, czego byliśmy świadkami na stadionie Wojska Polskiego.

To jednak nie wszystko. O tym, że kpt. Alfus ma szczęście — mówiło się już chwilę po jego wyborze. Remis w Sofii i zwycięstwo w Warszawie są tego potwierdzeniem. My jednak notujemy dalsze sukcesy kpt. Alfusa, bo wprowadzenie do drużyny reprezentacyjnej nowych graczy, którzy w toku walki nie zawiodą, musi być zaliczone na dobro wybierającego.

Dwa tygodnie temu, Cebula i Waśko wysiadając z powracającego samolotu z Sofii, mieli już prawie pewne udziały w spotkaniu z Czechosłowacją. Dwa tygodnie później, z tym samym przeświadczeniem do szatni stadionu Wojska Polskiego schodzili z boiska Janduda i Przecherka jako nowi a Spodzieja i Białas, jako dawni gracze powracający do reprezentacyjnej formy. Nie można jeszcze z całą pewnością Cebuli zapisać na „przychód" kpt. sportowego. Wierzymy jednak, że przy następnej okazji uda się i to.

Wiwaty i radosne echa bezpośredniego zadowolenia z pierwszego zwycięstwa nad Czechami już minęły. Wracamy do codziennej ocki piłkarskiej o mistrzostwo klasy państwowej, ale to nie powinno nam przyśnić przygotowań do następnych międzynarodowych spotkań.

PZPN dotychczas nie wiele mówił o ewentualnym wyjeździe piłkarzy na Olimpiadę, zachowywał właściwy umiar w ocenie umiejętności i możliwości olimpijskich. Nam się wydaje, że jednak na tę ocenę nadszedł właściwy czas.

W świetle wyników z Czechami, ale jeszcze więcej w świetle stałej i wyraźnej poprawy gry naszej reprezentacji decyzja wyjazdu do Londynu powinna zapaść. Czym prędzej to nastąpi tym lepiej.

Po uzyskaniu przychylnej aprobaty kompetentnych czynników, można należycie opracować plan przygotowania i dopasowania na czas olimpiady piłkarzy do szczytowej formy.

Nie twierdzimy, że jesteśmy już klasą, która gwarantuje sukcesy, nie łudzimy się, by następne spotkania były tak korzystnie rozwiązane jak ostatnie, ale wierzymy, że przy dalszej usilnej pracy ten błysk formy, jaki obserwowaliśmy w niedzielnym spotkaniu, może przybrać trwałe cechy. Mamy jeszcze duże zaległości techniczne, taktyczne i kondycyjne, jeżeli przebrnęliśmy przez pierwsze bodaj najtrudniejsze odcinki pracy i zbliżamy się dużymi krokami do wyrównania strat wojennych, to piłkarstwo nasze nie może rezygnować z udziału w Olimpiadzie.

Turniej olimpijski zgromadzi amatorów, w tym zestawieniu dobrze przygotowana drużyna może mieć wiele do powiedzenia, a zdobyty ostatnio nieoficjalny tytuł podobny, który prowadził w igrzyskach bałkańsko-środkowo-europejskich, zobowiązuje.

FORYS TADEUSZ

W KILKU SŁOWACH

★ **Sekcja tenisowa „Warty"** otrzymała do dyspozycji korty tenisowe przy ul. Świerczewskiego, gdzie będzie mogła prowadzić racjonalne treningi.

NOWA SEKCJA ZAPAŚNICZA WE WROCŁAWIU

Wrocław. Przy RKS „Pafawag" (Wrocław) została zorganizowana sekcja zapaśnicza, która posiada szereg doskonałych zawodników, jak reprezentanci Polski: Krysmalski i Smol oraz Krysmalski II, Olejniczak i inni. Pierwszym publicznym występem nowopowstałej sekcji będzie mecz towarzyski w dniu 9 maja z HCP

LEKKOATLECI TORUNIA OTWIERAJĄ SEZON

TORUŃ. W nadchodzącą niedzielę ZZK Pomorzanin Toruń, organizuje uroczystą inaugurację tegorocznego sezonu lekkoatletycznego, połączoną z wielkimi zawodami. Na boisku znajdą się najlepsi zawodnicy i zawodniczki z Torunia, Bydgoszczy, Włocławka, Grudziądza i Inowrocławia.

W programie przewidziane są nast. konkurencje: biegi 100, 200, 400, 800, 1500 i 3000 m., skoki w dal i w zwyż, pchnięcie kulą, rzuty dyskiem, młotem i oszczepem. Zawody powyższe będą pierwszym tegorocznym przeglądem umiejętności lekkoatletów pomorskich.

TU KRAKÓW

★ **Walne zebranie Krakowskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie** wybrało nowy zarząd w składzie: dyr. Delekta prezes, dr Pischinger, Voigt, Bielecki — wiceprezesi, Bieniek — sekretarz, Siwek — skarbnik, Batkowski — kapitan sportowy, dyr. Pikulski, Szerauc, Kurek i Kapusta — członkowie zarządu.

★ **W mistrzostwach Krakowa w tenisie stołowym OMTUR-ów** pierwsze miejsce zajął OMTUR Zwierzyniec, bijąc OMTUR Wola Duchacka 9:0, Grzegórzki 9:0, Kazimierz 6:3. W mistrzostwach indywidualnych pierwsze miejsce zajął Wicher (Zwierzyniecki), który w finale pokonał znanego pinpongistę Cracovii Dobosza 2:1.

★ **Garbarnia wzorem Cracovii i innych klubów polskich oparła się również o ZZ w danym wypadku o Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Skórzanego.**

★ **Siódma niedziela wiosennych mistrzostw** klasy A przyniesie 6 spotkań w Krakowie i 2 na prowincji. **W Krakowie walczą:** Zwierzyniecki — Wieczysta, Łagiewianka z liderem Chełmskiem, Dąbski z Groblami oraz rezerwy klubów ligowych: Garbarnia I b z Koroną, Cracovia I b z Mościcami, Wisła I b z Prokocimem, **na prowincji:** Szczakowianka z Fablokiem w Szczakowej i Podgórze z rezerwami Tarnovii w Tarnowie.

★ **Na wniosek Krakowskiego OZPR** skreślone zostały z listy członków PZPB z powodu nieprzejawiania żadnej działalności — RKS Garbarnia i PTG Sokół w Krakowie.

★ **Zarząd PZPR zawiesił dyskwalifikację zawodnika AZS (Kraków) Wacława Lipińskiego na okres 9 miesięcy t. j. do dnia 29 stycznia 1949 r. Lipiński wystąpi już na pierwszych zawodach Ligi Szczypiorniaka.**

1.500 000 zł. STRAT PONIÓSŁ AKS NA MECZU PRAGA — ŚLĄSK

VODICKA TRENEREM CHORZOWIAN?

CHORZÓW. W ogólnym uniesieniu i radości, spowodowanej zwycięstwem reprezentacji Śląska nad Czechosłowacją uszedł ogólnej uwadze „mało znaczący" fakt, że tu mamy publiczności, które zalały stadion AKS-u w „chwalebnym dążeniu" do ogarnięcia wzrokiem jak największej części boiska przerwały siatkę, odgradzającą boisko od trybun, spowodowały zerwanie się schodów na trybunie i połamały niezliczoną ilość ławek.

O „orgii zniszczenia" nie zapomniał jednak Zarząd AKS-u, który w środę zaprosił przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, Śl. OZPN i Zarządu m. Chorzowa celem dokonania „sekcji zwłok". Po wnikliwej i dokładnej inspekcji, stwierdzono, że ogólne szkody zamykają się w okrągłej sumie półtora miliona złotych. Sumę tę będzie musiał pokryć Śl. OZPN z dochodu z meczu, który początkowo przeznaczony został na Fundusz Odbudowy Szkół.

Nie wiemy ile wyniosły zyski dochód z meczu Śląska — Praga. Wiemy tylko, że wskutek braku należytej organizacji i, powiedzmy łagodnie, złego zachowania się widzów FOS pozbawiony został poważnej sumy.

★ Trener reprezentacyjnej drużyny czeskiej p. Vodicka po meczu Śląsk—Praga złożył przedstawicielom AKS-u konkretną propozycję objęcia funkcji trenera drużyny chorzowskiej. Zarząd AKS-u na najbliższym zebraniu rozpatrzy ofertę p. Vodicki i — jak dowiedzieliśmy się od jednego z członków Zarządu — zaakceptuje ją.

★ Na meczu Śląsk — Praga obecni byli również zawodnicy czeskiej drużyny ligowej Victoria Pilzno, przebywającej na tournée po Śląsku. Zdenerwowani nieudolną grą swych kolegów, zawodnicy piłkarze Victorii powiedzieli, że „sami wygraliby napewno". (Nauczcie się wygrywać z Pogonią katowicką przyp. Red.).

PO OSTATNIEJ NIEDZIELI PIŁKARSKIEJ NA POM. SZCZECIŃSKIM

SZCZECIN. Po ostatniej niedzieli piłkarskiej na terenie Pom. Szczecińskiego, która przyniosła po 2 punkty MKS-owi — Szczecin i ZZK Pionier, oraz po jednym punkcie dla PKS-u i CWMO stan tabeli przedstawia się następująco:

1) MKS Szczecin	12	20	52:17
2) ZZK Pionier	12	20	41:22
3) Pocztowy KS	13	19	57:34
4) CWMO	13	16	35:25
5) Unia	13	11	18:22

PIŁKA NOŻNA NA POMORZU

BYDGOSZCZ. Terminarzyk pomorskiej kl. A. przewiduje na nadchodzącą niedzielę trzy dalsze spotkania mistrzowskie. Bydgoska Brda na własnym boisku walczyć będzie z SGKS Grudziądz.

W Chojnicach, Chojniczanka grać będzie z Pomorzaninem Toruń.

Najciekawsze spotkanie rozegrane zostanie w Grudziądzu, pomiędzy miejscową Wisłą i Polonią Bydgoszcz.

KZN RKU — KS RUCH 12:4

SOSNOWIEC. W poniedziałek w Domu Katolickim w Sosnowcu rozegrane zostały zawody pięściarskie z cyklu mistrzostw kl. B Śl. OZB. pomiędzy RKU a Ruchem. Spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem drużyny gospodarzy w stosunku 12:4.

SKŁADY 2-ch REPREZENTACJI KOLARZY CZESKICH NA WYŚCIG GŁOSU LUDU USTALONE

Warszawa. Ekipa kolarzy jugosłowiańskich, którzy będą startować w wyścigu Warszawa — Praga — Warszawa, przyjedzie do stolicy Czechosłowacji w dniu 24 b. m. Z Jugosławii przyjedzie 20 kolarzy i 6 osób towarzyszących ekipie wraz z przedstawicielem FISAY — Mirko Krecicem. 10 kolarzy jugosłowiańskich uda się pociągiem do Warszawy, dokąd przybędą 26 bm. Wraz z kolarzami jugosłowiańskimi przyjedzie do Warszawy 10 zawodników czeskich, którzy również wezmą udział w wyścigu na trasie Warszawa — Praga.

Ustalony przez Czeską Unię Kolarską skład drużyn na oba wyścigi przedstawia się następująco:

Wyścig Warszawa — Praga: I-sza drużyna: Wesely, Cibula, Bohdan, Pavlas, Faigl, II-ga drużyna — Bruzek, Ridky, Zika, Dolezalik, Loos. Indywidualnie startują: Kovanda, Publicky, Magula, Rost.

Wyścig Praga — Warszawa: I drużyna — Chvojka, Sosik, Kebric, Pavic, Siagal, II-ga drużyna — Aubrecht, Holubec, Paladila, Barton, Vican, indywidualnie — Klejav, Herceg, Vaverka, Stepanek, Konarek (Bartunek).

Z Jugosławii spodziewać się należy m. in. przyjazdu: Podreckiego („Partyzant"), Prosinka („Sloven" Zagrzeb), Strasina („Dynamo" Zagrzeb) i Zorica („Metalac" Belgrad). Kolarze ci mają w swej karierze najwięcej sukcesów.

Podrecki zdobył w ubiegłym roku mistrzostwo na Igrzyskach Bałkańskich w wyścigach szosowych, oraz jest mistrzem szosowym Jugosławii. Prosinek, drugi w ubiegłym roku na Igrzyskach i na mistrzostwach słowiańskich w Pradze, wygrał bieg dookoła Rumunii oraz wyścig Belgrad — Budapeszt. Strasin zajął trzecie miejsce w Igrzyskach oraz zdobył wicemistrzostwo Jugosławii. Zoric jest sześciokrotnym górskim mistrzem Jugosławii i Serbii.

Wśród kolarzy rumuńskich startować będą: 5-krotny mistrz kraju Norhadian, który był czwartym w ub. roku na Igrzyskach Bałkańskich, a w 46 roku wygrał wyścig dookoła Rumunii, oraz Nicolescu 5-krotny mistrz Rumunii w biegach naprzeła) (kolarskich).

Nowy sukces ZAPAŚNIKÓW SIŁY

MYSŁOWICE. (tel. wł.) Czołowa drużyna zapaśnicza Czechosłowacji Bata Zlin rozegrała w ub. niedzielę międzynarodowy mecz zapaśniczy z Siłą w Mysłowicach.

Mecz wywołał olbrzymie zainteresowanie i odbył się w przepełnionej po brzegi sali miejscowego Domu Kultury. Zapaśnicy Siły pokonali Czechów po niezwykle ciekawych walkach w stosunku 5:3.

Zawodom nadano bardzo uroczyste ramy. Po powitaniu drużyn, odegraniu hymnów narodowych i wymianie upominków przystąpiono do walk, które dały następujące wyniki — (zawodników Siły mysłowickiej podajemy na pierwszym miejscu).

W wadze muszej: Asenkowicz uległ już w 6-tej minucie mistrzowi CSR Zemanowi.

W wadze koguciej: Toboła wygrał wysoko na punkty w walce z mistrzem CSR Pancocharem.

W wadze piórkowej: Jasiński zwyciężył wysoko na punkty nadzieję olimpijską CSR Zelinkę.

Walka w wadze lekkiej: pomiędzy Sitkiem i Tasińcem nie została dokończona, gdyż Sitko uległ kontuzji złamania żebra na skutek czego był niezdolny do prowadzenia dalszej walki. Zwycięstwo przyznano Tasińcowi.

W wadze półśredniej: Gryt pokonał na punkty Styką.

W wadze średniej: Gołąb położył na łopatki w 9-tej minucie Migota.

W wadze półciężkiej: Ziętek przegrał z Kucerą, wreszcie w wadze ciężkiej: Bałorek rzucił na łopatki w 14-tej min. Czermaka.

KRONIKA WYBRZEŻA

★ W ciągu całego kwietnia w Gdańsku rozgrywany jest turniej piłki siatkowej o puchar Gdańskiego Okręgu WF. Turniej ten ma za zadanie spopularyzowanie tej gałęzi sportu na Wybrzeżu i wciągnięcie do niej jak najszerszych rzesz młodzieży.

W turnieju bierze udział 15 drużyn męskich i 4 żeńskie. Niektóre kluby jak YMCA Gdańsk, Gedania i HKS Gdańsk wystawiły po dwie drużyny. Rozgrywki odbywają się t. zw. systemem olimpijskim t. zn. po dwóch kolejnych porażkach drużyna przegrywająca odpada z dalszych rozgrywek.

★ Tegoroczny narodowy bieg na przełaj w dniu „Święta Pracy" zapowiada się na Wybrzeżu nadzwyczaj imponująco. Do Wojew. Komitetu Wykon. Biegu Narodowego napływają zgłoszenia z organizacji sportowych, wojska, milicji, floty, Zw. Samop. Chłopskiej, Związków Zawodowych, organizacji młodzieżowych. Ostateczna ilość zawodników, którzy wezmą udział w biegu nie jest jeszcze znana, gdyż zgłoszenia napływają w dalszym ciągu.

★ „Marnotrawny syn" Tczewa — Kruża, zamarzł w najbliższym czasie po dłuższym pobycie na „emigracji" w Bydgoszczy, powróci w rodzinne pielesze. Kruża będzie występował w Tczewie w barwach tut. Unii.

★ Jeden z popularniejszych klubów Wybrzeża — Kaszubia z Rumi — Zagórza, dotychczas należało fuzji z miejscową „Garbarnią", stając się klubem związkowym pracowników przemysłu garbarskiego.

(z. o.)

RYBNICKA KL. A

Rybnik. Przy przepięknej pogodzie wiosennej rozegrano w ubiegłą niedzielę następujące spotkania piłkarskie tej klasy:

KS PW Radlin — KS Unia Łaziska 2:4 (2:3).

KS Polonia Niew. — KS Polonia Pszów 1:1.

KS Naprzód Rydułtowy — KS Śląsk Głożyny 8:1 (3:1).

KS Syrynia — KS Wicher Wilchwy 2:2.

Tabela grupy I-szej

1. KS Naprzód Rydułt.	13	22	39:11
2. Unia Łaziska	13	21	43:19
3. KS Polonia Niewiad.	13	16	26:25
4. KS Polonia Pszów	13	14	27:18
5. KS Polonia Szczyra	12	14	31:33
6. TS Golkowice	12	13	24:25
7. KS Wicher Wilchwy	13	9	27:32
8. KS PW Radlin II	13	8	25:45
9. KS Śląsk Głożyny	13	8	17:34
10. KS Naprzód Syrynia	13	5	22:47

KS I Chwałowice — ZWM Wodzisław 3:1 (3:1).

KS Jedność Popielów — ZZK Żory 2:2 (1:1).

KS Lignoza Krywałd — RKS Rybnik 4:1 (2:1).

ZZK Rybnik — Kop. Jankowice 5:2 (1:0).

Tabela grupy II-giej

1. ZZK Rybnik	12	16	[illegible]
2. RKS Rybnik	12	14	[illegible]
3. KS I. Chwałowice	13	15	[illegible]
4. KS Jedność Popielów	12	13	23:18
5. KS Rymer Ic	11	11	24:25
6. ZZK Żory	11	11	[illegible]
7. ZWM Wodzisław	12	11	27:40
8. KS Lignoza Krywałd	12	9	[illegible]
9. KS Kop. Jankowice	12	4	13:37

TAJEMNICE BERLIŃSKIEJ OLIMPIADY
XIII OLIMPIADA RENDEZ-VOUS AGENTÓW i SZPIEGÓW NIEMIECKICH Z CAŁEGO ŚWIATA

GDY PONURY CIEŃ SWASTYKI WPROWADZIŁ W BŁĄD OPINIĘ EUROPEJSKĄ

DWANAŚCIE lat dzieli nas od ostatniej Olimpiady, tak zwanej popularnie berlińskiej. W ciągu tych dwunastu lat, a zwłaszcza w latach powojennych wiele rzeczy i spraw, mających związek z Igrzyskami roku 1936 wyszło na jaw. W masach poufnych dokumentów, jakich hitlerowcy nie zdołali zniszczyć, nie brak i takich, które traktują o olimpiadzie, tak jak ją chcieli widzieć i tak jak się do niej przygotowywali hitlerowscy „olimpijczycy".

Wiele z tych dokumentów zahacza nawet o „wielką politykę", a wszystkie świadczą o nastawieniu kół hitlerowskich do sportu, jako broni propagandowo-politycznej, najlepszym bodaj sposobie zareklamowania reżimu i jego osiągnięć, podania ich zagranicy już w formie o wiele przyjemniejszej i strawniejszej od mów i pism propagandowych.

Dokumenty „olimpijskie" pochodzą przeważnie z dawnego archiwum szefa niemieckiego sportu Tschammera von Osten., oraz z ministerstwa propagandy, na którego czele stał Goebbels. Igrzyskami interesowała się jednak również główna kancelaria partii, dowództwo SA, a nawet Osławiony Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy Himmlera, każda z tych ponurych placówek we własnym zakresie działania, wszystkie z myślą przewodnią o jak największym wykorzystaniu Olimpiady dla celów narodowego socjalizmu. Wreszcie najbardziej interesujące dokumenty pochodzą z „Reichskanzlei" — Kancelarii Rzeszy i nierzadko noszą podpis samego Hitlera.

ROLA HITLERA

Dokumenty te to plany, projekty, poufne okólniki, instrukcje, rozkazy od najważniejszych do pozornie najbłahszych. Zacznijmy od oświetlenia roli „fuehrera" w przygotowaniu XIII Olimpiady.

Hitler już w roku 1933 orientował się w korzyściach, które przypadną politycznemu kierownictwu III Rzeszy, jeżeli Igrzyska odbędą się w Berlinie. Należy pamiętać, że reżim hitlerowski był w owych latach zawsze „en marge" — „na marginesie" współpracy międzynarodowej. Terror i okrucieństwa hitlerowców, ich niezręczna polityka zagraniczna sprawiały, że reżim ten miał naogół kiepską opinię zagranicą. Odbijało się to m. in. nawet w takiej dziedzinie, jak turystyka. Po roku 1933 coraz mniej gości zagranicznych odwiedzało Niemcy i coraz mniej cennych obcych walut wpływało do kas III Rzeszy. Również i w dziedzinie kontaktów sportowych na niemieckich sportowców patrzono niechętnym okiem. — Otóż urządzenie Igrzysk miało za jednym zamachem przełamać te uprzedzenia i pokazać gościom z całego świata odpowiednio przystrojone i uśmiechnięte oblicze narodowego socjalizmu.

Planowanie Igrzysk odpowiadało również chorobliwej ambicji i manii wznoszenia gigantycznych budowli, na jaką cierpiał Hitler. Władca trzeciej Rzeszy nigdy nie pozbył się kompleksu niższości z lat tuż przed wojną światową, gdy nieprzyjęto go do szkoły sztuk pięknych i architektury we Wiedniu z powodu braku uzdolnienia. Teraz nadarzała się wielka okazja rewanżu i udowodnienia światu artystycznych talentów niedoszłego architekty.

Hitler w r. 1935 r. jak o tym świadczy diariusz Kancelarii Rzeszy poświęcał bardzo dużo czasu opracowaniu planów gigantycznego stadionu olimpijskiego. W diariuszu czytamy: „Fuehrer przyjął szefa działu budowlanego partii inż. Alberta Speera, któremu udzielił wskazówek w sprawie prac nad rozplanowaniem stadionu".. W kilka dni później: „Dr. inż. Todt referował Fuehrerowi stan prac nad urządzeniami sportowymi. Fuehrer polecił przydzielić nową partię Arbeitsdienstu do robót związanych z przygotowaniem Olimpiady" itd. itd. Dodajemy, że ów Speer jest tym samym Speerem który później był ministrem uzbrojenia. Zjednał on sobie łaski Hitlera podsuwaniem mu rozmaitych pomysłów, które miały uczynić ze stadionu berlińskiego najwspanialsze sportowe dzieło świata.

W rok później Hitler zaprosił członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i osobiście pokazywał im urządzenia stadionu, chwaląc się, że sam pomysł jest jego dziełem.

Również z polecenia Hitlera opracowano plan „upiększenia Berlina" na okres Olimpiady letniej. Od marca 1936 roku rozpoczęły się prowadzone w szybkim tempie prace nad odnowieniem głównych budowli, zakładaniem dodatkowych instalacji oświetleniowych, neonów, regulacją ulic itp. Na cele te wydatkowano, jak to stwierdzają zestawienia rachunków ministerstwa gospodarki przeszło 24 miliony marek, czyli po kursie przedwojennym sześć milionów dolarów. Znacznie więcej kosztowała wioska olimpijska, w rachunkach nie brak takich pozycji, jak kilkanaście tysięcy marek na zakup..., flamingów, papug i rzadkich okazów czapli, które umieszczono w specjalnie założonym przy wiosce parku.

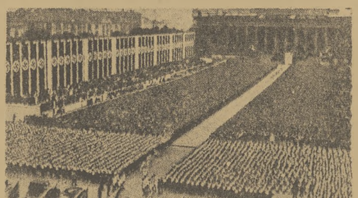
OLIMPIJSKIE SZALEŃSTWO

Olimpijskie „szaleństwo" osiągnęło swój punkt kulminacyjny w przeddzień otwarcia Igrzysk. Wszystkie arterie Berlina, wszystkie budynki rządowe na głównych arteriach stolicy od Lustgartenu do położonego za miastem stadionu pokryto szkarłatnymi zwojami materii, poustawiano orły hitlerowskie, przeróżne insygnia partyjne, sportowe i flagi rozmaitej długości i wielkości.

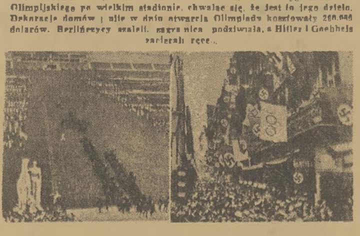
Te dekoracje kosztowały 200.000 dolarów! Zużyto na nie ponad 100.000 m² materiałów, sporządzono około 80.000 chorągwi i sztandarów. Były to głównie sztandary hitlerowskie ze swastyką. Gdzieniegdzi widać było flagi olimpijskie, ale nierzadko w poszczególnych kołach wszyto swastyki (!). Mieszkańcy Berlina otrzymali polecenie dyrekcji policji by przystroili okna kwiatami i flagami. Za niezastosowanie się groziły specjalnie ciężkie kary. Interesującym jest fakt, który rzuca wiele światła na mentalność hitlerowców, że na czas trwania Olimpiady żydowscy mieszkańcy stolicy Rzeszy uzyskali jak czytamy w okólniku kierownictwa policji porządkowej „pozwolenie" na wywieszenie flag narodowo-socjalistycznych. Za nie skorzystanie z tego „pozwolenia" groził obóz koncentracyjny.



Hitler udaje się na otwarcie XIII-tej letniej Olimpiady, przejeżdżając pod Bramą Brandenburską. Sztandary olimpijskie na Bramie giną w powodzi flag hitlerowskich. Igrzyska w r. 1936 odbywały się w cieniu swastyki — przeciwieństwa idei olimpijskiej.



Hitler osobiście oprowadzał członków Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego po wielkim stadionie, chwaląc się, że jest to jego dzieło. Dekoracje domów i ulic w dniu otwarcia Olimpiady kosztowały 200.000 dolarów. Berlińczycy szaleli, zagranica podziwiała, a Hitler i Goebbels zacierali ręce...



W Lustgartenie młodzi sportowcy niemieccy złożyli uroczyste ślubowanie „wierności dla zasad i ducha olimpijskiego". W rzeczywistości sportowcy niemieccy pozostali wierni „duchowi obozów koncentracyjnych".

„ULGI" DLA ŻYDÓW I GRZECZNOŚĆ DLA SŁOWIAN

Na okres Olimpiady przyznano Żydom również i inne „ulgi". Sprawa ta była przedmiotem długich tajnych narad między ministerstwem propagandy i spraw zagranicznych z jednej a Himlerem z drugiej strony. Naczelny policmajster Rzeszy aczkolwiek niechętnie, musiał jednak złagodzić chwilowo kurs wobec Żydów, ze względów propagandowych. Przez lipiec i sierpień ustały pogromy, łapanki i aresztowania. „Uprzejmość" wobec Żydów posunięto aż tak daleko, że specjalna instrukcja szefa SA Lutzego do szturmowców w Berlinie nakazywała: „W okresie Igrzysk olimpijskich należy w tramwajach autobusach i pociągach ustępować miejsca kobietom, nawet Żydówkom i okazywać szczególną uprzejmość wobec gości zagranicznych również Murzynów i Słowian". — Odnosiło się to zresztą tylko do Berlina i miało przekonać zagranicę, że hitlerowcy są najbardziej rycerskimi i najuprzejmiejszymi ludźmi na świecie. Baczniejszy obserwator zauważył jednak bez trudu w kioskach gazetowych ohydne wydawnictwa „Stuermera" z atakami na „Żydów i zgniłych demokratów".

DR. GOEBBELS NA WIDOWNI

Dalsze posunięcia w tej jedynej w swoim rodzaju kampanii wprowadzenia w błąd opinii zagranicznej należały do dra Goebbelsa. Z jego inicjatywy odbyła się w dzień otwarcia Olimpiady olbrzymia manifestacja młodzieży hitlerowskiej w Lustgartenie, w czasie której Baldur von Schirach w imieniu całej HJ złożył uroczyste ślubowanie, że „młodzież niemiecka przysięga zawsze być wierna duchowi olimpijskiemu".

Była to manifestacja najpotworniejszego zakłamania, a ta sama młodzież niemiecka miała pokazać niedługo po tym, jak rozumie owo ślubowanie, gdy młodzi hitlerowcy mordowali w obozach koncentracyjnych polskich, jugosłowiańskich, francuskich i radzieckich sportowców, których nie mogli hitlerowscy zawodnicy pokonać na bieżniach i boiskach.

KOLUMNA

Jeszcze jedna partia dokumentów „olimpijskich" zasługuje na omówienie. Są to urywki posiedzeń i konferencji w Reichssicherheitshauptamcie u Himlera i narada Hitler — Himler. Szef Gestapo postanowił wykorzystać napływ zagranicznych gości do Berlina dla przeprowadzenia szeregu tajnych odpraw z agentami niemieckich V kolumn za granicą. W porozumieniu z szefem „Auslandorganisation der NSDAP" Bohlem do Berlina zostali wezwani przedstawiciele mniejszości niemieckich szeregu krajów europejskich m. in. i Polski, działacze Deutsch-Amerikabund z USA, a nawet zaufani ludzie z brytyjskich dominiów.

Himmler słusznie przypuszczał, że przyjazd ich na Olimpiadę nie wzbudzi żadnych podejrzeń w krajach, których byli obywatelami. Odpraw takich odbyło się kilkanaście i na nich agenci niemieccy otrzymali instrukcje dalszego prowadzenia wzmożonej roboty szpiegowskiej i propagandowej. Pomysł Himmlera udał się w zupełności nawet w tak poważnej sprawie, jak hiszpańska. W okresie Olimpiady bawił w Berlinie generał armii hiszpańskiej Don Pedro w misji oficjalnej, rzekomo dla zorientowania się w organizacji niemieckiego wychowania fizycznego i oglądnięcia Olimpiady pod tym kątem widzenia. W rzeczywistości generał ten odbył kilka rozmów z Himmlerem, Neurathem, ambasadorem włoskim i jedną z Hitlerem, uzyskując pełne poparcie Niemiec i Włoch dla mającej wkrótce wybuchnąć rebelii przeciw rządowi republikańskiemu.

Pobyt generała hiszpańskiego w innym okresie w Berlinie napewno wywołałby w Madrycie podejrzenia. Tak jednak przeszedł nie zauważony. Gdy Hitler i inni dostojnicy III Rzeszy wypowiadali frazesy o współpracy międzynarodowej i dążeniu do pokoju, których symbolem miała być XIII Olimpiada za kulisami ustalali już terminy pogrążenia świata w nową wojenną katastrofę.

Kolosalna hece propagandowa wokół Olimpiady rzeczywiście wprowadziła w błąd część opinii w Europie i Ameryce. Bezkrytyczni dziennikarze wypisywali peany o sprawności organizacyjnej i wspaniałościach berlińskich, apoteozując mimowoli niemiecki sport. Tylko tu i ówdzie dały się słyszeć głosy, przestrzegające przed gigantycznym oszustwem i zamysłem propagandowym hitleryzmu. Wydatkowane na Olimpiadę miliony dolarów opłaciły się Hitlerowi, który po zakończeniu Igrzysk wyraził się do swych współpracowników: — „Olimpiada umieściła z powrotem Niemcy na mapie świata". W r. 1937 ruch turystyczny z zagranicy skierował się w 80 proc. do Niemiec, które zyskały na tym 50 milionów marek w obcych walutach.

Maska olimpijska miała spaść z Niemców dopiero w trzy lata później...

BRYL JAN

W kilku wierszach

PRZED UTWORZENIEM CENTRALNEGO ORGANU ZRZESZEŃ SPORTOWYCH

Warszawa. Zmiana struktury sportu polskiego, którą przeprowadzi Naczelna Rada dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej — zaczyna już wkraczać na realne tory. Na ostatnim posiedzeniu Prezydium Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej wyloniono Komisję Organizacyjną Centralnego Organu Zrzeszeń Sportowych. Komisja ta składa się z 10 osób. W skład jej wchodzą:

2 przedstawicieli Rady Kultury Fizycznej KCZZ,

1 przedstawiciel Wydziału Kultury Fizycznej Związku Samopomocy Chłopskiej,

1 przedstawiciel Wydziału WF Organizacji Młodzieży Wiejskiej „Wici",

1 przedstawiciel Wydziału KF Związku Walki Młodych,

1 przedstawiciel Wydziału KF OM TUR,

1 przedstawiciel Wydziału KF Zrzeszeń Wojskowych Klubów Sportowych,

1 przedstaw. Zrzeszenia Sportowego „Gwardia",

2 przedstawicieli działaczy sportowych.

Nowowybrana Komisja przejmie wszystkie dotychczasowe agendy Związku Polskich Związków Sportowych.

Fakt powołania do życia Komisji Organizacyjnej Centralnego Organu Zrzeszeń Sportowych jest pierwszym krokiem do zmiany struktury sportu polskiego.

BIEG NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI ODWOŁANY

Warszawa. Zapowiedziany na niedzielę, dnia 25 bm. bieg na przełaj o mistrzostwo Polski panów, który miał odbyć się w Lublinie został przez PZLA przełożony na dzień 9 maja br.

PISARSKI POWAŻNIE KONTUZJOWANY

Łódź. Po finałowym spotkaniu z Zagórskim Pisarski został zbadany przez lekarza, który stwierdził pęknięcie żebra przy kręgosłupie po nieprawidłowym ciosie w nerki. Po tym uderzeniu nastąpił wewnętrzny wylew krwi. Kuracja Pisarskiego potrwa około 2 miesięcy.

POZYCJA OSTROVII ZAGROŻONA W POZNAŃSKIEJ Kl. A
DĄB NA CZELE II-giej GRUPY

Poznań. Czym bliżej końca rozgrywek o mistrzostwo w klasie „A" poznańskiego okręgu — tym więcej niespodzianek.

Nikt nie przypuszczał, żeby tak silna pozycja jaką zajmuje „Ostrovia" w swej grupie została zachwiana. A jednak drużyna ostrowska walcząc na gorącym terenie Jarocina przegrała, do bardzo ambitnie grającej w tym dniu „Polonii", broniącej się od spadku do klasy niższej, w stosunku 2:1 (0:0). Mecz zgromadził, jak na Jarocin imponującą ilość ponad 3000 widzów. Bramki zdobyli dla zwycięzców Urbaniak i dobrze grający Maciejewski.

San zagrał koncertowo i pokonał drużynę fabryczną „Cegielskiego" gładko 3:0 (2:0). Rezerwy ligowej „Warty" rozprawiły się z drużyną „Admiry" 5:2. Jedynie do przerwy zdołała „Admira" dotrzymać tempa „Zielonym".

TUR (Kalisz) przegrał do Szamotulskiego klubu Sportowego 2:1. Wynika stąd, że szamotulanie pragną odsunąć widmo spadku do klasy niższej.

„Zjednoczeni" — Poznań rozłożyli wreszcie „Prosnę" z Wieruszowa na „obie łopatki", wygrywając zawody 7:2. Odmłodzona jedenastka „Zjednoczonych" dobrze się zgrała i niewątpliwie jeszcze w dalszym ciągu poprawi swoją formę i pozycję w tabeli.

W grupie tej „Ostrovia" jeszcze prowadzi mając 22 punkty i stosunek bramek 55:23. „San" legitymuje się posiadaniem 21 punktów i st. br. 46 23.

Na trzecie miejsce wysunęła się „Warta" mając równą ilość punkszy stosunek bramek.

Na szarym końcu tabeli znajdują tów z „Admirą" po 17 jednak lepsię „Prosna" z Wieruszowa z 7 pkt. mając przed sobą Szamotulski KS 8 pkt. i Polonię Jarocin 9 pkt. przyczym dwie ostatnie drużyny nabrały nowego oddechu, po ostatnich niespodziewanych zwycięstwach.

W grupie drugiej, jak przewidywaliśmy „Dąb" poznański pokonał Luboński KS Luba 3:0 (1:0) i uplasował się na czele grupy, detronizując „Prosnę" kaliską, która przegrała swe spotkanie z „Polonią" Leszno na własnym gruncie 0:2 (0:0) ZZK Zjednoczeni — Kępno wysoko pokonali „Polonię" poznańską 5:1, dzięki czemu zajęli czwartą lokatę w tej grupie.

Na czoło tabeli wysunął się więc „Dąb" niewątpliwie jeden z technicznie najlepiej postawionych zespołów w tej klasie na terenie Poznania.

Dąb, Prosna - Kalisz i Polonia Leszno mają równą ilość po 17 punktów, przy równej ilości 13 rozegranych spotkań. „Dąb" jednak ma najkorzystniejszy stosunek bramek 29:17. Drugie miejsce dzierży „Polonia" leszczyńska przed „Prosną" kaliską. Spadkiem najwięcej zagrożona jest „Stella" obok Unii swarzędzkiej.

Najbliższe rozgrywki w grupie pierwszej nie powinny przynieść większych niespodzianek. Cegielski zmierzy się z drużyną „Zjednoczonych", uważanych za faworytów spotkania. „San będzie miał niełatwą pracę z „Admirą", lecz winien zdobyć dwa dalsze punkty. „Ostravia" na pewno pokona „Prosnę" z Wieruszowa, zdaje się skazaną na degradację. „Polonia" jarocińska po ostatnim sukcesie nad „Ostravią" nie ugnie się na pewno przed TUR-em z Kalisza. „Warta" zagarnie niewątpliwie dwa dalsze punkty w meczu z Szamotulskim KS.

W grupie drugiej na pierwszy plan wybija się mecz ZZK Rawicz — Prosna (Kalisz).

„Dąb" winien pokonać „Stellę", podobnie jak ZZK Poznań winien się uporać z „Polonią" poznańską. Przeciwnikiem „Polonii" leszczyńskiej będzie Luboński KS Luba. Zjednoczeni - Kępno w walce z „Unią" Swarzędz najprawdopodobniej powiększą swój stan posiadanych punktów.

PRZED SPOTKANIEM PIĘŚCIARZY GÓRNEGO I DOLNEGO ŚLĄSKA

Wrocław. Zapowiedziany na dzień 2 maja mecz bokserski między reprezentacjami Górnego i Dolnego Śląska odbędzie się we Wrocławiu w Hali Ludowej, która po wyremontowaniu pomieścić może ponad 30 tys. widzów.

Po dzielnej postawie jaką wykazali bokserzy dolnośląscy na mistrzostwach Polski w Warszawie, Śląsk zapowiedział przyjazd swej najsilniejszej ósemki z reprezentantami Polski Grzywoczem, Bazarnikiem i Rademacherem na czele. Atrakcją tego meczu będzie spotkanie między Szymonowiczem (Wrocław) i Bazarnikiem (Górny Śląsk).

POLSKA WYGRAŁA ZASŁUŻENIE
MÓWI SĘDZIA RADZIECKI ŁATYSZEW
PO MECZU ŚLĄSK — PRAGA

— Czy Polska wygrała zasłużenie z Czechosłowacją — takie pytanie zadaliśmy sędziemu niedzielnego spotkania w Warszawie Polska — CSR p. Nikolajowi Łatyszewowi na kilkanaście minut przed meczem wtorkowym Śląsk —Praga.

Na stadionie AKS był niesamowity tłok, na trybunach trudno było znaleźć jakieś wolne miejsce, nic więc dziwnego, że p. Łatyszew, mając na głowie problem jak dostać się do „swojej" loży, powiedział tylko „zobaczymy tutaj.

W składach obydwu drużyn są nie wielkie różnice".

Po zwycięstwie repr. Śląska znów się spotkaliśmy i tym razem sędzia radziecki znalazł trochę czasu aby podzielić się z nami swymi spostrzeżeniami z obydwu spotkań: warszawskiego i chorzowskiego.

— „Pobieda polskoj komandy była w Warszawie zasłużena" — zwycięstwo drużyny polskiej było zasłużone — mówi p Łatyszew. Mecz chorzowski udowodnił, że dla **odnoszenia zwycięstw nie wystarczy tylko technika. Czechów zgubiła dwukrotnie ich pewność. Ambicja i siła woli zwycięstwa Polaków dały im zwycięstwo.**

— Który mecz był lepszy — warszawski czy chorzowski? — pytamy dalej.

— Obydwa spotkania były bliźniaczo do siebie podobne, z tym, że drużyna polska w Warszawie była może minimalnie lepsza od repr. Śląska W grze Czechów nie było żadnej różnicy od niedzieli do wtorku. Zarówno w Warszawie jak i Chorzowie wykazali kompletną indolencję strzałową. Drużyna, która nie umie strzelać, której napastnicy chcą wprowadzić piłkę do bramki przeciwnika traci co najmniej 50 proc. swej wartości.

W Warszawie doskonale grali w drużynie polskiej bramkarz Janik oraz środkowy pomocnik Parpan. W Chorzowie — znów Janik i Pytel. To są gracze na wielką skalę międzynarodową i na ich tle najlepsi Czesi: Bican i Kokstein musieli swą grą ustąpić na drugi plan.

Chciałbym również podkreślić że środkowy napastnik w repr. Śląska (Alszer) był lepszy od kierownika napadu waszej jedenastki państwowej — Szkoda, że nie mogliśmy oglądać jego gry przez całych 90 minut. Do przerwy był momentami wspaniały.

Pytamy się p. Łatyszewa, czy prowadzenie niedzielnego spotkania w Warszawie było trudne.

— Nie, — odpowiada p. Łatyszew. Mecz miał wprawdzie charakter tzw. „świętej wojny", ale gra, mimo, że była ostra, utrzymana była zawsze w dozwolonych ramach.

Jestem nie tylko sędzią piłkarskim — mówi p Łatyszew — przez długie lata występowałem w roli czynnego zawodnika i doskonale rozróżniam grę faul od gry ostrej, która jest dopuszczalna. Niestety, niektórzy z waszych piłkarzy często udawali w obydwu meczach „ciężko kontuzjowanych", lub sfaulowanych i publiczności zdawało się, że Czesi specjalnie nastawieni są na zdekompletowanie jedenastki polskiej.

Było np. kilka takich momentów w meczu warszawskim, kiedy odgwizdywałem spalony albo rękę podczas walki gracza czeskiego z polskim. Z reguły tak było, że zawodnik polski nie znając powodu mego przerwania gry padał na trawę i udawał sfaulowanego aby... zdobyć rzut wolny

Komedie takie są zupełnie niepotrzebne i nie licują zresztą z powagą spotkań międzynarodowych. Gra w piłkę nożną jest grą męską i trudno się w niej „oszczędzać"

400 SPOTKAŃ

Pan Nikolai Łatyszew jest z zawodu inżynierem mechanikiem w Moskwie i liczy dopiero 34 lata (wygląda znacznie młodziej). Mimo tego swego młodego wieku ma już za sobą bogatą przeszłość piłkarską i sędziowską. (ponad 400 spotkań).

Grać i sędziować zaczął w 17 roku życia. Jego macierzystym klubem był Staliniec, w którym grał od razu w pierwszej drużynie na pozycji lewego obrońcy.

Był to okres, w którym w Zw. Radzieckim brak było jeszcze kadr wykwalifikowanych działaczy sportowych sędziów itd. i jego, jako najmłodszego w drużynie, kierownictwo klubu wyznaczyło na kursy sędziowskie.

P. Łatyszew ukończył kurs dla sędziów i został arbitrem, nie przestając być równocześnie piłkarzem i graczem Stalińca.

— Jeżeli graliśmy rano mecz — opowiada p. Łatyszew — Kolegium Sędziów wyznaczało mi do sędziowania mecz po południu. jeżeli Staliniec miał mecz po południu sędziowałem przed południem. Zaznaczyć muszę, że były to wszystko mecze drużyn będących odpowiednikiem waszej klasy C, najwyżej B

— Jak został pan wobec tego sędzią międzynarodowym — pytamy?

— W 1939 r. miałem składać dyplom inżynierski i musiałem przerwać grę. Kiedy zdobyłem dyplom byłem bez treningu i wstawiono mnie do drugiej drużyny. Grałem w drugiej, ale więcej już zacząłem poświęcać się obowiązkom członka kolegium sędziów

W 1940 roku odbywał się mecz o mistrzostwo ligi ZSRR Lokomotiw — Traktor (Stalingrad). Na mecz ten nie stawił się jeden z pomocników sędziego głównego (sędzia autowy) i mnie powierzono tę funkcję.

Sędziowałem bardzo dobrze. zwracałem uwagę sędziemu głównemu na szczegóły, których on często nie widział i... zwróciłem na siebie ogólną uwagę naszych dziennikarzy, działaczy sportowych i sędziów.



Sędzia Łatyszew (ZSRR) w środku obok niego mjr. Sznajder i Kmiecik śląski (Polska)

Wyznaczono mnie na kurs sędziów wyższej kategorii, ukończyłem go pomyślnie i zostałem sędzią ogólnozwiązkowym.

Pierwszym meczem ligowym, który sędziowałem w „roli głównej" było spotkanie w Leningradzie w 1941 r. pomiędzy Dynamo (Leningrad) i Dynamo (Moskwa).

PO WOJNIE

W okresie wojny sędzia Łatyszew pracował w zakładach zbrojeniowych w Moskwie jako inżynier i już w 1943 r. znów wrócił z gwizdkiem na boisko, będąc jednym z najpopularniejszych sędziów ówczesnych rozgrywek o mistrzostwo Moskwy.

Uznanie, jakim się cieszył wśród wszystkich drużyn piłkarskich Łatyszew spowodowało, że w 1945 r. wydelegowany został z drużyną Dynamo na tournée do Anglii.

— Mecz Dynamo — Arsenal był najtrudniejszym spotkaniem jakie kiedykolwiek w życiu prowadziłem. Nie widziałem często co dzieje się 20 m ode mnie. Mgła uniemożliwiała grę graczom a jednak obydwie drużyny były z moich decyzji zadowolone — opowiada.

Ciężki do prowadzenia był również międzypaństwowy mecz Czechosłowacji — Jugosławia w roku ub. w Pradze. Jugosłowianie grali wtedy brutalnie, musiałem usunąć z boiska Simonowicza, podyktowałem aż dwa rzuty karne i to właśnie powoduje, że spotkanie to zawsze nie mile wspominam.

— A który mecz najlepiej się panu podobał?

— Największe wrażenie sprawiła na mnie gra drużyny Basków podczas ich tournee po ZSRR. Byłem wtedy na ich meczu w Moskwie i ich gry nigdy nie zapomnę. — Ze spotkań, które prowadziłem za granicą najbardziej podobała mi się gra Szwedów (Kamraterna). Piłkarze szwedzcy — to najbardziej zdyscyplinowani sportowcy jakich widziałem.

I na zakończenie jeszcze jedno pytanie Czy nie miał pan w swej karierze żadnych wypadków chuligaństwa ze strony publiczności?

— Nie, nigdy. Gdy zacząłem sędziować, koledzy z klubu krzyczeli „Kola, won z pola" (Kola z boiska) ale to się chyba nie liczy — śmiejąc się — kończy swe interwiew p. Łatyszew.

RAGIER TADEUSZ

LIGA SZCZYPIORNIAKA NA STARCIE

KATOWICE. Dwanaście klubów nowokreowanej ligi szczypiórniaka, podzielonych na dwie grupy, rozpoczyna w nadchodzącą niedzielę 25 bm., walkę o punkty mistrzowskie.

GRUPA I.

W Poznaniu Warta zmierzy się z Ostrovią. Czy większe doświadczenie zielonych, poparte atutem własnego boiska weźmie w górę nad młodością reprezentowaną przez ostrowian przekonamy się w niedzielę.

W Opolu tamt. Leopolia, zmierzy się z ŁKS-em.

I tu młodość i werwa Opolan natrafi na większą rutynę łodzian. Przypuszczać jednak należy, że własne boisko przychyli szalę zwycięstwa na korzyść gospodarzy

W Warszawie odmłodzona jedenastka AZS spotka się z bydgoskim Zjednoczeniem. Bydgoszczanie zaprezentowali w eliminacjach b. dobrą formę, a mając w szeregach swoich kilku wartościowych szczypiornistów z powodzeniem odegrają w lidze niepoślednią rolę. Czy z Warszawy zdołają wywieźć punkty przekonamy się w niedzielę. W każdym razie mają na to duże szanse.

GRUPA II

W Krakowie Cracovia grać będzie z mistrzem Polski AKS Chorzów. Chorzowianie rozegrali ostatnio szereg spotkań towarzyskich demonstrując b. dobrą formę i zwycięstwo ich nad Cracovią, mimo ciężkiego boiska, jest rzeczą prawie pewną.

W Katowicach Pogoń spotka się z AZS Kraków.

Teoretycznie spotkanie powinno zakończyć się zwycięstwem gospodarzy, choć niespodzianka nie jest wykluczona.

W Groszowicach rewelacyjna drużyna Chrobrego, uważana przez wielu znawców piłki ręcznej za tegorocznego kandydata na mistrza ligi, grać będzie z Tęczą Katowice. Zwycięstwo miejscowych raczej nie ulega kwestii.

PO EMOCJACH MIĘDZYPAŃSTWOWYCH
WRACAMY ZNÓW DO LIGOWEJ MŁÓCKI
CIĘŻKIE ZADANIE DRUŻYN KRAKOWSKICH

KATOWICE. Upojeni wspaniałymi zwycięstwami nad Czechosłowacją ufni w lepszą przyszłość naszego footballu, przekonani o dość wysokiej wartości naszych czołowych piłkarzy, udadzą się znów w niedzielę przyszłą zwolennicy piłki nożnej na siedem stadionów by oglądać zmagania naszych ligowców.

Na pewno na wielu boiskach widownia zgotuje zasłużoną owację poszczególnym bohaterom niedzielnego wielkiego meczu. Na pewno na grę ich patrzeć będzie bardziej krytycznym okiem i wymagać wyższego poziomu niż dotychczas. Nobles oblige.

Kalendarzyk przewiduje w nadchodzącą niedzielę tego rodzaju spotkania, które nie będą szarpały nerwów widowni, które nie będą nosiły tych specjalnych cech walki o wszystko.

Tym razem będzie to taka normalna niedziela ligowa, bez szlagierowych spotkań.

Drużyny, które dotychczas nie zdobyły jeszcze punktów mistrzowskich mają wielkie szanse, na zapisanie się po raz pierwszy na liście zwycięzców. Liderzy rozgrywek i faworyci w kilku wypadkach będą mieli ułatwione zadania natrafiając na słabsze zespoły

WISŁA — POLONIA BYTOM

Ciężką niedzielę będą miały znów kluby krakowskie.

Wisła Kraków gra po raz drugi z rzędu z drużyną Śląska, tym razem na odmianę Śląska Opolskiego

Nie czeka jej bynajmniej łatwe zadanie.

Wprawdzie drużyna bytomska nie może nawet najzagorzalszych swoich zwolenników zachwycić formą, ani klasą gry, tym niemniej jednak jest zawsze groźna.

Linia ofensywna drużyny krakowskiej z Graczem na czele przewyższa swoje vis a vis co najmniej o klasę. Istnieje jednak jedno ale, tym ale jest „przyzwyczajenie" Polonii do odnoszenia zwycięstw w momentach kiedy przez cały świat jest ona skazana na zagładę. Tak więc mimo wszystko szanse w tym meczu stoją raczej fifty — fifty.

CRACOVIA — RYMER

O wiele cięższa przeprawa czeka drugiego „tytana krakowskiego" Cracovię. Biało-czerwoni są specjalistami od odnoszenia zwycięstw na obcych boiskach, czego dowiedli pozbawiając cennych punktów Wartę i Polonię. W meczu z Ruchem powinęła im się noga, a byli ekamistrz Polski obnażył wszystkie braki poważnego kandydata na przyszłego triumfatora rozgrywek

Tym razem trzeba jechać na piaski do Rymera. Górnicy rybniccy grają coraz lepiej, bijąc swoich przeciwników do zera. W roku ub. Cracovia poniosła pierwszą porażkę właśnie w Rybniku Od tego czasu Rymer gra o klasę lepiej, a Cracovia nieco lepiej. A więc większe szanse ma Rymer. Zresztą dla drużyny rybnickiej mecz ten będzie też prawdziwym sprawdzianem wartości i formy, ponieważ zwycięstwa nad Tarnovią i Widzewem nie mówią jeszcze o wszystkim.

WARTA — GARBARNIA

Trzeci wreszcie reprezentant grodu podwawelskiego Garbarnia gra tym razem u siebie, ale za to z Wartą.

Nie mamy zbyt wielkiego zaufania do ataku drużyny ludwinowskiej który zdobył w trzech meczach bardzo skromną ilość bramek. Stawiamy więc na Wartę.

TARNOVIA — LEGIA

Tarnovia zaliczająca się także do klubów krakowskich, gości u siebie Legię warszawską.

Legia gra z meczu na mecz lepiej, a ostatnio rozłożyła u siebie zdecydowanie mistrza Polski Wartę będąc drużyną we wszystkich liniach lepszą.

Tarnovia niezwykle groźna na własnym boisku nie da się łatwo sprzedać i pokusi się na pewno o zdobycie dwóch dalszych punktów, które znów na pewien okres czasu odepchną od niej widmo balansowania na szarym końcu tabeli.

Drużyna stołeczna może jednak zrobić niespodziankę i stać ją na to, aby wywieźć z Tarnowa 2 względnie jeden cenny punkty.

RENESANS POLONII WARSZAWA

Podczas ostatniego pobytu w Warszawie zapewniano nas ze wszystkich stron, że skończyła się zła passa stołecznej Polonii, że przegrała ona już z kim miała przegrać, a teraz pomaszeruje od sukcesu do sukcesu. Nie bardzo wierzymy w te optymistyczne nastawienie stołecznych kibiców, tym niemniej zgadzamy się, że zła passa zostanie w niedzielę przerwana, bowiem przeciwnikiem Polonii jest bardzo słaby Widzew.

„Czarne koszule" powinny przecież zdobyć dwa pierwsze punkty, które mogą zmienić psychikę drużyny załamaną nieco po trzech kolejnych porażkach.

TRUDNE ZADANIE AKS-u

Nie wróżymy także sukcesu drugiemu przedstawicielowi Łodzi. ŁKS-owi, który zmierzy się z AKS-em Chorzów. Atak chorzowski poprowadzony przez Spodzieję powinien nie jeden raz zmusić Szczurzyńskiego do kapitulacji — Tyły drużyny chorzowskiej wzmocnione Janduda będą znów przeszkoda odpowiednio silną, aby zahamować nieskonsolidowany atak łodzian.

RUCH — ŻZK

W ostatnim wreszcie spotkaniu zmierzy się w Hajdukach Ruch z ŻZK Poznań. Powinno to być najładniejsze spotkanie nadchodzącej niedzieli. Obydwie drużyny stać na to, aby zmusić widownię do oklasków. Będzie to pojedynek dwóch dobrych ataków z których Ruchu jest lepszy. Linie defensywne drużyny chorzowskiej zaczynają grać coraz sprawniej co się przyczynia do upłynnienia gry całej drużyny. W Hajdukach będziemy mieli okazję podziwiać czterech napastników którzy walnie przyczynili się do zwycięstwa Polski nad Czechosłowacją (Przecherki, Cieślika, Cebuli i Białasa)). Ponieważ więcej tych autorów zwycięstwa jest po stronie Ruchu jak ŻZK, więc szanse drużyny hajduckiej na zwycięstwo są przynajmniej w tym samym stosunku większe

SARMACJA, ZAGŁĘBIANKA ZAGŁĘBIE CZY RCKS
ZACIĘTE BOJE w Kl. A ZOZPN

BĘDZIN. Sytuacja w zagłębiowskiej A klasie jest obecnie bardzo skomplikowana gdyż do tytułu mistrza Zagłębia pretendują 4 drużyny a m: **Sarmacja, Zagłębie, RCKS i Zagłębianka.** Która z tych drużyn zdobędzie zaszczyt reprezentowania Zagłębia w rozgrywkach o wejście do ligi, trudno dzisiaj odpowiedzieć. Również kwestia spadku do klasy B nie jest wyjaśniona, a jedynym klubem który opuści szeregi A klasy jest Zew. Niemce. Sprawa spadku drugiego kandydata jest jeszcze otwarta, gdyż pięć drużyn jest zagrożonych spadkiem.

W najbliższą niedzielę odbędzie się szereg ciekawych spotkań i tak:

RCKS Czeladź gości u siebie drużynę RKU z Sosnowca. Obie drużyny przygotowują się do tego spotkania bardzo starannie. (Odmłodzona drużyna RKU starać się będzie przerwać pasmo ostatnich niepowodzeń i poprawić swoją lokatę w tabeli — CKS, będzie chciał się zrehabilitować wobec własnej publiczności za porażkę poniesioną w I rundzie rozgrywek).

Spotkanie tych dwóch rywali zapowiada się bardzo ciekawie i sądzimy, że publiczność w Czeladzi zobaczy naprawdę ładną grę Przegrana CKS pogrzebie jego szanse na zajęcie pierwszego miejsca

W Sosnowcu RKS Czarni spotkają się z outsiderem tabeli Zewem Niemce Faworytem tego spotkania są Czarni ale nie jest jednak wykluczona niespodzianka. Drużyna Zewu jest twardym przeciwnikiem i walczy bardzo ambitnie. Stawiamy jednak na Czarnych.

Sarmacja zmierzy swoje siły z Zagłębianką. Gorący teren Zagłębianki może pozbawić Sarmację 2 cennych punktów, tym bardziej, że Sarmacja wystąpi osłabiona brakiem kontuzjowanego Bieli, oraz bez Luhasa, Prostackiego i Ścibicha, którzy w niedługim czasie zasilą szeregi nowego klubu Gwardii.

Zagłębianka opromieniona zwycięstwem nad RKU będzie chciała udowodnić, że zwycięstwo nad sosnowiczanami nie było przypadkowe. W razie zwycięstwa Zagłębianka stanie się bardzo poważnym kandydatem do tytułu mistrza okręgu. Mecz tych lokalnych rywali wywoła w Będzinie olbrzymie zainteresowanie.

Zagłębie wyjeżdża do Będzina, gdzie spotka się z tamtejszą drużyną **RKS Będzin** Spotkanie to powinno się zakończyć zwycięstwem dąbrowiaków, gdyż zespół RKS Będzin znajduje się w bardzo słabej formie.

Zacięty bój stoczą dwaj maruderzy, którym grozi spadek do kl B a mianowicie w Rogoźniku spotka się RKS Cyklon i RKS Płomień. Wygrana Płomienia może uratować klub ten od spadku. Mimo wysokiej porażki jaką klub z Rogoźnika poniósł w ub niedzielę z RCKS-em stawiamy na Cyklon. Nie jest wykluczony remis.

(D. W.)

O czym się mówi w Krakowie?

★ **Automobilklub Polski, oddział w Krakowie** urządził zjazd plakietowy do Krakowa z okazji zakończenia „Tygodnia Ziem Zachodnich" oraz manifestacji na Rynku krakowskim. W zjeździe wziela udział większa ilość samochodów z oddziału kieleckiego. Najliczniej reprezentowany był naturalnie oddział krakowski wśród którego szczególnie wyróżniała się ekipa PKP z dyr. Kmitą na czele. Po odprawie na Rynku krakowskim sznur samochodów udał się w szyku pod płytę Nieznanego Żołnierza, gdzie uczestnicy zjazdu złożyli hołd.

★ **Tylko 7 osób w Krakowie odgadło trafnie wynik meczu z Czechosłowacją — w tym 4 osoby podały nawet wynik do przerwy.** „Echo Krakowa" podaje nazwiska tych „zwycięzców" konkursu błyskawicznego popularnego pisma krakowskiego. Są to: Jan Adamczyk, (Sławkowska 5), Aniela Domagała (Szeroka 12), Bronisław Gołębski (Starowiślna 14), Zdzisław Kordecki (Zamojskiego nr 23), Marian Musiał (Pawia boczna 12), Stefan Mazur (Rynek Podgórski 3), Jerzy Sowa (Al. 3-go Maja 5).

UCZEŃ PRZERÓSŁ MISTRZA
PISZE PRASA CZESKA
O MECZU POLSKA - CSR

PRAGA. (tel.) Mało było w Czechosłowacji ludzi, którzy przypuszczali, że wycieczka piłkarzy czeskich do Polski przyniesie im w sumie dwie porażki.

Prasa czeska przed spotkaniem warszawskim pisała wyraźnie, że wprawdzie Polska czyni z każdym rokiem coraz większe postępy i szybkimi krokami zbliża się do czołówki europejskiej, że dla piłkarzy CSR termin meczu z Polską jest może trochę za wczesny, że mecz odbędzie się na obcym boisku, a każdy wyjazd jest ciężki itd. itd., ta jednak w zwycięstwo nikt nie wątpił.

Wynik niedzielnego meczu w Warszawie, który przeszedł najśmielsze oczekiwania naszej i.. Czechów spowodował radykalną zmianę frontu w pismach czeskich.

Obecnym w Warszawie sprawozdawcom (a było ich dość pokaźna liczba) przypadła w udziale niewdzięczna rolę przetelefonowania do swych redakcji „hiobowej" wieści o porażce. Oczywiście, że natychmiast zaczęto doszukiwać się przyczyny „zła".

Cała prasa czeska zgodnie podkreśla, że Polacy pobili Czechów ambicją, szybkością i kondycją. Te trzy walory potrafiły zniwelować handicap lepszej techniki i wyrachowania dały zwycięstwo.

„Polacy byli ongiś naszymi uczniami — pisze np. Mlada Fronta — teraz wydawać się może nieprawdopodobnym fakt, iż w niedzielę uczniowie przerośli swego mistrza. Jest to rolę się zmieniły. Tak jednak jest. Ogólnie mówiąc, musimy się wzorować na Polakach, uczyć się od nich szybkości, ambicji i strzelania na bramkę.

Główną winę ze przegraną przypisują Czesi swemu napadowi, który bawił się w zawiłe hyperkombinacje, usiłując wjechać z piłką do bramki.

„Atak polski operował mniej zawile i w decydujących momentach decydował się natychmiast na oddanie strzałów, które w 3 wypadkach znalazły drogę do siatki, pisze „Rude Pravo". Słynne czeskie „uliczki" stosowane były częściej i z większym powodzeniem przez Polaków, aniżeli przez ich „wynalazców" — Czechów".

W konkluzji pisma czeskie stwierdzają ogólnie, że piłkarstwo czeskie przeżywa obecnie poważny kryzys i aby nie stracić czołowej pozycji w hierarchii footballu europejskiego należy jak najszybciej przeprowadzić odpowiednie środki, t. j. zrezygnować z niewygodnego systemu WM, zwrócić większą uwagę na kondycję i szybkość zawodników, a napastnikom otworzyć oczy na to, że piłka, strzelona z 15 m. może znaleźć również drogę do siatki, jak strzał z 2 m.

Polakom przepowiadają Czesi odniesienie dalszych sukcesów na arenie międzynarodowej.

Pismo sportowe „Nase Cesta" w swym numerze poniedziałkowym podkreśla, że o wyniku spotkania warszawskiego zadecydowała większa szybkość Polaków. Za najlepszych graczy na boisku sprawozdawca Naszej Cesty uważa Cieślika i Janika.

GORĄCZKA OLIMPIJSKA NA WĘGRZECH

600 BOSYCH DRUŻYN GRA w TURNIEJU MŁODYCH TALENTÓW O... BUTY

TOTEK RATUJE SYIUACJĘ

Na ulicach Budapesztu zwracają uwagę przechodniów wspaniałe barwne plakaty. Są one do pewnego stopnia miarą zainteresowania, jakie tegoroczne Igrzyska Olimpijskie budzą na Węgrzech.

Kraj ten ma zresztą piękną olimpijską tradycję, gdyż Węgry były reprezentowane już na pierwszej olimpiadzie, kiedy to w Atenach doskonały zawodnik Hajos zdobył dla swego kraju dwa złote medale w konkurencjach pływackich.

Na ostatniej zaś olimpiadzie sportowcy węgierscy podwyższyli ilość zdobytych złotych. medali do dziesięciu, plasując się w klasyfikacji ogólnej na trzecim miejscu za Stanami Zjednoczonymi i Niemcami.

Olimpiada obok Igrzysk Bałkańskich jest przedmiotem wyczerpujących dyskusji i debat, setek artykułów i wywiadów w prasie i radiu. Pytanie numer 1 brzmi: Kto ma reprezentować Węgry w Londynie? Czy tylko asy, czy też również i młodzi obiecujący sportowcy, którzy muszą nabyć rutyny i doświadczenia międzynarodowego.

Jeden z dzienników przeprowadził nawet ankietę u swych czytelników na ten temat. Ankieta wykazała, że „głos ludu" deleguje na Olimpiadę bez zastrzeżeń następujących sportowców: Georgea Mitro — pływackiego mistrza Europy na 1500 m stylem dowolnym, doskonałą pływaczkę Ewę Szekely, boksera — Władysława Pappa, zwanego królem nokautu, Władysława Karacsony — specjalistę w najtrudniejszej olimpijskiej konkurencji nowoczesnym pięcioboju, sprintera Belę Goldovanyi i Ilonę Ełek, mistrzynię olimpijską z roku 1936.

Są to same asy. Niewątpliwie najidealniejszym rozwiązaniem byłoby wysłanie i starych repów i młodych zawodników, na to jednak trzeba byłoby dużo pieniedzy. Koszta wyprawy do Londynu wyniosą ponad 250 000 dolarów t. zn. 3 miliony węgierskich florintów.

Na szczęście Węgry posiadają wspaniale rozwinięty piłkarski totalizator i właśnie footballowy „totek" ratuje olimpijczyków, przekazując co tygodnia pokaźne kwoty węgierskiemu komitetowi olimpijskiemu.

Znaczny dochód spodziewany jest również z imprez sportowych t. zw. Tygodnia Olimpijskiego, w którym wezmą udział sportowcy wszystkich gałęzi sportu, reprezentowanych przez Węgry na Olimpiadzie.

Niewyjaśnioną dotąd jest sprawa obesłania przez Węgry olimpijskiego turnieju piłkarskiego. Piłkarze węgierscy są właściwie zawodowcami i Węgierskiemu Związkowi Piłki Nożnej nie przyjdzie łatwo przepchać swą jedenastkę przez igielne ucho londyńskich speców od amatorstwa.

Węgrzy pocieszają się na wszelki wypadek, że rośnie narybek amatorski w piłce nożnej, która jest sportem w całym tego słowa znaczeniu narodowym i masowym.

Ostatnio Węgierski Związek Footballowy zorganizował oryginalny „turniej dzikich drużyn", do którego dopuszczone zostały tylko drużyny wiejskie. Młodzi entuzjaści piłki nożnej grali bez butów. Turniej stał się sensacją ogólnokrajową i udział swój zgłosiło ok. 600 wiejskich drużyn. Szesnaście, które doszły do ćwierćfinałów otrzymały nagrody w formie... butów do footballu i ekwipunku.

Gdyby Węgry zostały dopuszczone do turnieju piłkarskiego liczą stuprocentowo na złoty medal. Silną stroną jest w sporcie węgierskim również piłka wodna, w której Węgrzy triumfowali bez konkurencji na olimpiadach w latach 1932 i 1936, a w której, jak to dowiodły zeszłoroczne mistrzostwa pływackie Europy, muszą liczyć się tym razem z groźnymi konkurentami ze Skandynawii.

Duże nadzieje, co wprawdzie nie należy do ścisłego programu olimpijskiego, łączą węgierskie koła sportowe z Asbothem „enfant terrible" węgierskiego tenisu, który ostatnio „zbuntował się" i chce do końca rozegrać turnieje tenisowe na lazurowym wybrzeżu.

Węgrzy twierdzą, że gdyby nie wojna — Asboth byłby dziś w pierwszej piątce najlepszych graczy świata i dlatego patrzą przez palce na jego kaprysy. Epilog tej sprawy rozegra się jednak dopiero po powrocie Asbotha z Włoch i Francji.

Ten pobieżny przegląd życia sportowego na Węgrzech pozwala zorientować się w osiągnięciach sportowych kraju, który mimo ciężkich przejść wojennych odradza się pod rozsądnym kierownictwem nowego rządu.

W Igrzyskach Bałkańskich drużynowo Węgrzy mają szanse zdobycia pierwszego miejsca.

Czy powtórzą na Olimpiadzie Londyńskiej swój sukces z roku 1936, to pokaże dopiero przyszłość.

ZAPAŚNICY POLSCY MOGĄ ODEGRAĆ POWAŻNĄ ROLĘ

NA IGRZYSKACH BAŁKAŃSKICH

WARSZAWA. W maju zapaśnicy polscy wyjeżdżają do Jugosławii na Bałkańskie Igrzyska w zapaśnictwie grecko - rzymskim. W mistrzostwach tych biorą udział oprócz **Polski** ósemki zapaśnicze **Węgier, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Albanii.**

Z tych przeciwników najbardziej groźna dla Polaków jest ósemka węgierska (III-cie drużynowe miejsce w Europie 1-947). — Czesi nie są tak groźni lecz nie mogą być lekceważeni jako pretendent do pierwszego miejsca. Z pozostałymi drużynami zapaśnicy nasi powinni uporać się lekko.

Przed wyjazdem do Jugosławii 21 najlepszych zapaśników polskich (po trzech w każdej wadze) przejdzie obóz kondycyjno-treningowy w Warszawie. Wybór zapaśników na obóz odbędzie się w dniach 2 — 3 maja w Poznaniu.

Ciekawym jest przed tak doniosłymi rewiami jakimi są drużynowe mistrzostwa Polski. Igrzyska Bałkańskie, porównać siły naszych czołowych zapaśników.

Jeżeli ekipa polska chce dobrze wypaść na Igrzyskach Bałkańskich to naszym zdaniem musi przegrupować swoje siły i wystawić reprezentację nie według utartego zwyczaju lecz w składzie następującym:

1. Rokita
2. Toboła
3. Marcok
4. Stróżek
5. Gołaś
6. Książkiewicz
7. Bajorek
8. Kozerski

jest to bowiem najlepszy wariant z którym musi się zgodzić PZA.

Uzasadnienie takiego składu: Rokita w wadze muszej nie ma dotychczas konkurentów i jest naszym najsilniejszym punktem na Igrzyskach Bałkańskich. Wierzymy, że zostanie on mistrzem bałkańskim.

Toboła w wadze koguciej będzie najprawdopodobniej również najlepszym w turnieju belgradzkim ponieważ znajduje się w szczytowej formie, posiada piękną technikę i trzy razy z rzędu wygrał z mistrzem Czechosłowacji Pończocharem podczas wyjazdu zapaśników śląskich do Czech, a czwarty raz w ub. niedzielę w Mysłowicach.

Marcok, któremu jest bardzo ciężko regulować wagę nie wypadnie **w piórkowej** gorzej od Stróżka. Jest to stary „wyga" zapaśniczy z dużym doświadczeniem nabytym w spotkaniach międzynarodowych.

Stróżek, który zmuszony jest zrzucać ponad 5 kg. do wagi piórkowej, będzie naszym zdaniem najlepszy **w swej naturalnej wadze lekkiej,** gdzie na pewno będzie miał więcej szans aniżeli Świętosławski. Nadmienić należy, że Stróżek jest wychowany na Węgrzech i w szczegołach zna węgierską szkołę zapaśnictwa. Na Stróżka możemy liczyć w takiej samej mierze jak na Rokitę.

W wadze półśredniej problem kto jest naszym najlepszym zawodnikiem rozstrzygnie bezpośredni pojedynek Gołaś — Gryt. Dotychczas obydwaj ci zawodnicy unikali spotkania występując w innych wagach, lecz teraz będą zmuszeni pokazać co potrafią, ponieważ żaden z nich wagi średniej nie ma.

W wadze średniej najlepszym jest Książkiewicz, który nie ma żadnych szans w wadze półciężkiej czego dowodzi fakt, że w mistrzostwach Warszawy przegrał z Szajewskim.

W wadze średniej Książkiewiczowi przyjdzie b. trudno uporać się z tak groźnym rywalem jakim jest Radoń.

W wadze półciężkiej nadal bezkonkurencyjnym pozostanie Bajorek, mimo silnej konkurencji ze strony Krysmalskiego i Szajewskiego, (którzy powrócili znów na małej) oraz pomorskiego Herkulesa Idzikowskiego.

W wadze ciężkiej „niezachwianą potęgą" jest Kozerski, któremu obecnie może stawić czoła tylko **Śliskowski — Gliński z jego ciągłym** brakiem formy nie może być brany pod uwagę na tak poważną imprezę.

Najbardziej liczymy na Rokitę, Tobołę, Marcoka, Stróżka i Bajorka. Jeżeli nie będzie niespodzianek to ekipa nasza powinna zostać wicemistrzem.

Ostatnie eliminacje, które się mają odbyć w dniu 23 maja w Warszawie mogą spowodować jeszcze pewne zmiany w tym składzie.

Jeżeliby drużynowe mistrzostwa Polski w Poznaniu wyłoniły jakieś nowe talenty, to niewątpliwie P. Z. A. ściągnie tych zawodników na obóz do Warszawy.

mjr. Frankiewicz

„WARTA" — AZS (POZNAŃ) NA BIEŻNI

POZNAŃ. Starzy bywalcy na boiskach, zwłaszcza miłośnicy lekkiej atletyki pamiętają zacięte walki jakie między sobą staczały dwa silne zespoły lekkoatletyczne poznańskiej „Warty" z Akademickim Związkiem Sportowym. Obecnie gdy „królowa sportów" odzyskuje stracony wskutek okupacji teren, wzrasta ilość zawodników, poprawia się ich forma i poziom. W najbliższą niedzielę będziemy świadkami na pewno interesującego spotkania lekkoatletycznego tych dwóch starych rywali. Zawody lekkoatletyczne obu drużyn rozegrane zostaną w dniu 25 bm. jako przed mecz zawodów ligowych Warta — Garbarnia.



CENA BOKSERSKIEJ KRWI

Zdecydowałem się wobec tego na prawdziwe „cesarskie cięcie". „Chodź!", powiedziałem do Tora. Pojedziemy do seniory i załatwimy z nią całą sprawę. Im prędzej, tym lepiej i dla Ciebie i dla nas wszystkich. Toro nadspodziewanie chętnie zgodził się. Wzięliśmy samochód i pojechaliśmy prosto do willi Nicka pod miastem, gdzie mieszkała Doris. W czasie jazdy Toro zapewniał mnie do znudzenia, że Doris, mając do wyboru między nim a Howerem, nie zawaha się ani na chwilę. Układał już plany wyjazdu do Santa Maria i nie wątpił on przez chwilę, że po pokonaniu Lenerta zarobi milion dolarów.

Po półgodzinnej jeździe, znaleźliśmy się przed bramą willi. Zadzwoniłem, ale nikt nie wyszedł na nasze spotkanie. Odniosłem wrażenie, że w willi nie ma chyba nikogo. Ale Toro nadspodziewanie energicznie pchnął bramkę prowadzącą do ogrodu. Była niezamknięta. Poszliśmy do drzwi frontowych, ale te były zamknięte na klucz, a gdy kilkakrotne pukanie pozostało bez odpowiedzi, zaczęliśmy obchodzić dom. Tylne okno, wychodzące na małe podwórze, było uchylone. Przestraszyłem się, że w willi dzieje się coś niewyraźnego i że być może, Doris padła ofiarą jakiegoś niespodziewanego napadu. Parter był dosyć wysoki, ale powiedziałem Torowi, by mnie podsadził i przedostałem się po akrobatycznym balansowaniu na tarapecie do małego służbowego pokoju, przylegającego do kuchni. Podałem Torowi rękę i za chwilę znalazł się koło mnie. Stąpając na palcach, przeszliśmy przez kuchnię i hall. Nigdzie nie widać było żywej duszy.

„Toro" — powiedziałem cicho do mego towarzysza. „Nie podoba mi się to wszystko, może zadzwonimy do komisariatu?"

Ale Toro zaprotestował: „Na górze jest pokój Seniory. Musimy tam naprzód pójść". Poszedł schodami na pierwsze piętro i wówczas zorientowałem się, że nie był po raz pierwszy w willi. Widocznie Dorris zapraszała go już przed tym do swej rezydencji.

Poszedłem za nim. Skręciliśmy w korytarz na lewo i Toro zatrzymał się przed trzecimi drzwiami. Pchnęło mnie coś, by zapukać, ale Molina w tej samej sekundzie nacisnął klamkę. Drzwi otworzyły się bez szmeru i znaleźliśmy się na progu pokoju, który musiał być chyba salonem. Toro zrobił kilka kroków naprzód po puszystym dywanie, który tłumił odgłos naszych kroków. Salon łączył się z następnym pokojem, ale tylko rodzaj zasłony z koralików oddzielał oba pokoje od siebie. Toro odsunął zasłonę i... ujrzeliśmy dość niezwykły widok. Doris siedziała na sofie w objęciach jakiegoś mężczyzny. Na szelest koralików oboje zwrócili ku nam twarze i poznałem odrazu siedzącego mężczyznę: Był to Stone-Stein, znany bokser ciężkiej wagi, który niedawno przybył do Stanów z Niemiec. Zawsze w myślach życzyłem sobie, byśmy nigdy Stona nie musieli spotkać na naszej drodze. Myślałem jednak o ringu a nie buduarze małżonki naszego szefa, ale już sam nie wiem, czy ta pierwsza ewentualność nie byłaby lepsza.

Stone trzeba mu przyznać, nawet w takiej sytuacji nie stracił orientacji. Zerwał się i krzyknął do nas: „Precz stąd!" Doris siedziała jak skamieniała, nie mogąc wymówić ani słowa. Nie patrzyłem na Tora, ale po jego zduszonym, rozwścieczonym głosie poznałem, że ogarnia go pasja.

„Puta!" krzyczał Toro. „Estas una puta, una puta!" Nie mógł znaleźć innego określenia nad to, które w jego języku stanowiło największą obelgę, jaką można rzucić w twarz kobiecie. Chciałem go uspokoić, ale Toro nagle rzucił się naprzód w kierunku siedzącej nieruchomo Doris. Stone jednak był szybszy. Zasłonił swą towarzyszkę i wymierzył Molinie cios w pierś. Cios trafił i Toro odepchnięty, oparł się plecami o ścianę. Nie zrezygnował jednak i pochyliwszy głowę, ruszył naprzód. Przypominał walczącego byka. Chwila była groźna. „Niech pan idzie!", krzyknąłem rozkazująco do Stona. Ten okrzyk jakby zelektryzował Doris. Wstała i zaczęła histerycznie krzyczeć: „Idźcie wszyscy! Ty także Jackie!"

„Okey! Idę, jeżeli chcesz!" powiedział naspodziewanie spokojnie Stone i rzuciwszy Torowi pogardliwe spojrzenie, przeszedł koło nas. Toro nie zaczepił go. Jego cała uwaga koncentrowała się na Doris. Pierwsza furia już minęła i teraz, gdy zaczął mówić płaczliwym głosem, przypominał mi dużego chłopca, któremu wyrządzono krzywdę: „Dlaczego ty to robisz? Dlaczego robisz te złe rzeczy?... Przecież mówiłaś mi zawsze, że Toro jest dla ciebie jedyny..." Ale teraz skolei Doris odzyskała przytomność i widziałem, że powstrzymuje z najwyższym wysiłkiem swe nerwy. Jej wargi były purpurowe, a twarz śmiertelnie blada. „Ty głupcze!" powiedziała. Ale Toro nie ustępował: „Dlaczego zrobiłaś krzywdę Torowi?" mówił łamaną angielszczyzną, która brzmiała prawie komicznie. „Dlaczego? Por que?"

„Nic cię to nie obchodzi". Głos Doris trochę łamał się. „Wyobrażasz sobie, że ponieważ pozwoliłam ci przyjść tutaj kilka razy, to już myślisz, że jestem twoją własnością".

„Ale przecież zawsze rozmawialiśmy o Santa Maria. Mówiłaś, że pojedziemy tam razem". Doris rzuciła mu spojrzenie, w którym nie było ani śladu litości: „Musiałam przecież o czymś z tobą mówić, ale czy naprawdę myślisz, że zostawię tutaj to wszystko, by pojechać do wstrętnej dziury w Argentynie i spędzić moje życie z okazem takiego kretyna i bokserskiej ofermy!"

Ta ostatnia zniewaga była zdaje się jedynym słowem, które Toro zrozumiał. Na dźwięk słowa „oferma" Toro popatrzył na Doris a później na mnie z wyrazem najwyższego zdziwienia i broniąc swego honoru, powiedział: „Toro nie oferma. Toro fighter. Zawsze wygrywa". Doris zaczęła się śmiać. Śmiała się długo, nienaturalnie. Po prostu zanosiła się od śmiechu. Krztusząc się, mówiła powoli: „Słuchaj. Nie pobiłbyś nikogo, nawet Cowboya. Każda walka jest zapłacona, a wynik jej ustalony. Ci wszyscy bokserzy położyli się dobrowolnie na deski! Ach, ty nędzny argentyński żebraku!"